Nr. 346 (723) Warszawa, Czwartek 23 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Atak reakcji.

Historja strajku rolnego należy do najbardziej charakterystycznych wypadków, jakie miały miejsce w przeciągu ostatnich kilku miesięcy. Nie od rzeczy będzie raz jeszcze zdać sobie sprawę z istoty i właściwego przebiegu zatargu. Jak wiemy, w rokowaniach pomiędzy Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych a Związkiem Ziemian uczestniczył także Rząd w osobie p. Beka, podsekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych. Osoby doskonale poinformowane twierdzą zgodnie, że w zachowaniu się i przemówieniach niektórych przedstawicieli ziemiaństwa przebijała od początku niedwuznaczna chęć zerwania układów i zaostrzenia zatargu. Zresztą, w zainteresowanych kołach społecznych od dłuższego czasu mówiono głośno o konieczności „dokonania próby sił“, „przecięcia wrzodu“, „zdecydowania się na krok stanowczy“. W dn. 14 października Związek Ludowo-Narodowy zgłosił swój słynny wniosek nagły, wzywający Rząd wówczas, gdy strajku jeszcze nie było, do surowych represji. Nazajutrz p. Bek zawiadomił telefonicznie tow. J. Kwapińskiego, że uważa dalszą rozmowę za zbyteczną. Powołał się przytem na notatkę dziennikarską „Gazety Polskiej“ o rzekomo już wybuchłym strajku.

Niezależnie od pobudek podmiotowych nastąpiło objektywnie podanie sobie ręki przez trzy odmienne czynniki: Rząd, skrajny odłam ziemiaństwa i komunistów. Kierownicy Związku Zawodowego Robotników Rolnych, pracujący nad pokojowym załatwieniem sprawy, zostali raptownie zaatakowani z różnych stron. Związek rozpoczął strajk.

P. Jan Stecki parł do „próby sił“, Rząd zerwał pertraktacje, większość sejmowa upoważniła go do represji niejako na kredyt, zgóry, cała zaś bez wyjątku prasa mieszczańska zaatakowała solidarnie robotników rolnych w sposób dotychczas — zaiste — niepraktykowany. Od czwartku 16 października rozpoczęły się aresztowania.

Nie znam treści okólników ministerjalnych, wzywających do represji. Czytałem natomiast niejednokrotnie ustawę z dn. 2 sierpnia i mogę stwierdzić z łatwością, że organa, podwładne ministerjum spraw wewnętrznych, p[illegible]iły w ciągu czwartku, piątku i soboty ubiegłego tygodnia niezliczoną ilość nadużyć. Jakaż to ustawa upoważnia policjantów do bicia aresztowanych? Jakie artykuły prawne usprawiedliwiają samowolne rekwizycje lokalów organizacji robotniczych przez różnych komendantów wojskowych? Na jakiej podstawie pakowano do więzień ludzi, nie mających nic wspólnego ze strajkiem rolnym, znanych natomiast ze swej działalności socjalistycznej na polu oświatowym albo samorządu miejskiego? W teorji stosowaną była ustawa z dn 2 sierpnia, w praktyce nastąpiło wyjęcie z pod prawa całej kategorji obywateli Rzeczypospolitej. Czy wiedzą ministrowie Polski niepodległej, znani dawniej działacze społeczni, ba, uczestnicy ongi walki rewolucyjnej, że w ciągu owych trzech dni strajkowych krążyły po kraju oddziały polskich żołnierzy pod dowództwem nierzadko cudzoziemskich oficerów, że oddziałom tym kazano bić polskich robotników według wskazówek ekonomów, sierżantów policji albo właścicieli zainteresowanych folwarków.

Jeżeli panowie zamierzacie takiemi drogami szerzyć patrjotyzm pośród mas proletarjatu rolnego, — to niewątpliwie podziękują Wam za Waszą działalność jedynie przeciwnicy uczuć patrjotycznych w ruchu robotniczym.

Mieliśmy do czynienia z misterną grą reakcji. Zaatakowała ona lud polski z całą bezwzględnością. Akcesorja dziennikarskie, „święte oburzenie“ inscenizowano świetnie. Rząd stał się w najdosłowniejszem znaczeniu „komitetem wykonawczym“ klas posiadających.

Szczególną, niemal konieczną, rolę odegrały w tym wszystkim żywioły ludowcowe i postępowe miejskie. Ludowcy wykazali dowodnie, że brak im przewidujących i należycie zorjentowanych w sytuacji przywódców. Ziemiaństwo, przechodząc do ataku, uderza narazie w robotników rolnych, mierzy jednak w reformę rolną i wogóle w reformy społeczne. Stronnictwa ludowe były przeciwne strajkowi. Aleć stąd nie wynikało bynajmniej dawanie reakcji całkowicie „wolnej ręki“ w stosunku do strajkujących. I doprawdy powoływanie się na miłość ojczyzny nieszczerze wygląda w ustach ludzi, którzy reprezentują w Sejmie gospodarzy wiejskich, prowadzących od miesięcy swoisty „strajk rolny“, a mianowicie ukrywanie kontyngentu, sprzedawanie zboża na wywóz zagranicę, paskowanie artykułami niezbędnej potrzeby. Ludowcy mówią o wygładzaniu miast. Niechże przekonają przedewszystkiem swoich wyborców, aby dostarczali zboża.

Polskie Stronnictwo Ludowe pod kierunkiem p. Witosa obstaje przy uchwałach agrarnych, ale traktuje zgoła obojętnie podstawy demokracji politycznej. Grupa „Wyzwolenia“ przekreśliła swą przeszłość polityczną.

Opinję „postępu“ mieszczańskiego wypowiedział „Kurjer Poranny“. Z całym ferworem uderzono na robotników rolnych, jako „na przednią straż von der Goltza“. Jak zwykle, „postęp“ mieszczański zatańczył, jak mu reakcja zagrała.

Psychologicznie sprawa jest jasną. Jest to dalsza „ewolucja“ — o której prawił w Sejmie p. Wojciechowski — ale ewolucja — reakcji. Jest to dalszy krok na drodze budowania państwa policyjno-biurokratycznego. Jest to dalszy atak na nowoczesną demokratyczną Polskę, dokonany przy pomocy — żal się Boże — „demokracji“ mieszczańskiej i chłopskiej.

I jedynie socjalizm polski przeciwstawia się tej reakcji — jedynie on zdolny jest do budowania Polski rzeczywiście demokratycznej, Polski ludu pracującego.

Historja strajku rolnego stwierdza to dobitnie.

M. Niedziałkowski.

Co to jest Ministerjum Pracy?

Jakkolwiek myśl o pochwyceniu władzy państwowej jest dziś wśród sfer szerokich proletarjuszy polskich bardzo popularna, nie można powiedzieć, aby myśli tej i dążeniu odpowiadała należyta świadomość tego, czem są rządy państwowe wogóle, oraz jakie są kompetencje poszczególnych organów rządu w szczególe.

Nawet co do kompetencji i charakteru Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, które jest masom robotniczym przez styczność bezpośrednią najbliższe, istnieje wśród proletarjatu całkowity brak orjentacji, skąd płynie z jednej strony szereg nieporozumień, z drugiej — lekkomyślne niedocenianie tej poważnej zdobyczy klasy pracującej w Polsce.

Robotnicy w słabym bardzo stopniu uprzytomniają sobie, że Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, jak i analogiczne ministerja za granicą, nie jest wyrazem potęgi kapitalizmu i organem jego ucisku w stosunku do klasy robotniczej, lecz, przeciwnie, jego ustępstwem i piętą Achillesową, a zdobyczą poważną proletarjatu. Ministerjum pracy ani w carskiej Rosji, ani w junkierskich Prusach, ani w reakcyjnej Austrji przed wojną nie było. Ministerjum Pracy powstaje tylko tam, gdzie klasa pracująca jest już należycie zorganizowana i stanowi poważną siłę społeczną, z którą rządy kapitalistyczne liczyć się muszą. Ministerjum Pracy powstaje tylko tam, gdzie klasa robotnicza wywalczyła sobie należytą ochronę pracy, wolność związków zawodowych, strajków, sądów rozjemczych, ubezpieczenia społeczne. Ministerjum Pracy powstaje tylko tam, gdzie życie proletarjatu staje się już tak bujne, złożone, że wymaga specjalnego organu rządowego, któryby nad nim czuwał i ujmował je w pewne łożysko państwowe.

Nie ulega kwestji, że dotąd, póki panuje ustrój kapitalistyczny, a rządy sprawuje burżuazja, ministerjum pracy i opieki społecznej będzie musiało działać w tych ramach, jakie dyktuje układ sił społecznych i polityka ogólna rządu, ale nie ulega też kwestji, że ministerjum pracy reprezentuje w tym ustroju i przy tym rządzie całą sumę zdobyczy dotychczasowych proletarjatu, stanowi placówkę wysuniętą jego interesów.

Ministerjum pracy i opieki społecznej, jako samodzielny organ rządu, powstało za rządów Moraczewskiego, a dziś staje się kością w gardle rządów reakcyjnych. Przeciwko Ministerjum pracy i opieki społecznej od szeregu miesięcy występuje wrogo cała prasa burżuazyjna; ministra pracy atakowano namiętnie w Sejmie, ministerjum to już 2 miesiące z górą pozbawione jest ministra, a Rząd szykanuje na każdym kroku jego działalność. Wśród przedstawicieli obecnego rządu nurtuje myśl i zamiar unicestwienia zupełnego tego ministerjum, a przynajmniej całkowitego okrojenia jego kompetencji. Ministerjum zdrowia publicznego — przez wzgląd na interesy kieszeniowe lekarzy — chce zagarnąć kasy chorych. Ministerja spraw wewnętrznych i przemysłu i handlu pretendują do zagarnięcia ochrony pracy, a więc bezpośredniej opieki nad robotnikiem.

Jak widzimy więc, z chwilą, kiedy się wzmaga reakcja w Polsce, ciosy jej skierowane są z całą siłą w Ministerjum pracy i opieki społecznej.

Dlaczego? Dlatego, że ministerjum to jest widomą oznaką zdobyczy klasy robotniczej w Polsce — w postaci 8 godzinnego dnia roboczego, inspekcji pracy, wolności związków zawodowych i strajków; że w ministerjum tym pracują ludzie, życzliwie usposobieni dla klasy robotniczej i jej rozwoju. Burżuazja nasza to wie i rozumie.

Czy zdaje sobie z tego sprawę robotnik polski? Jeżeli zdaje sobie, w takim razie nie powinien zachowywać się obojętnie, kiedy burżuazja organ jego zdobyczy pragnie unicestwić. Jeżeli zaś nie zdaje sobie sprawy, świadczy to o jego niedostatecznej świadomości, a więc i niedostatecznej sile. Bo siła danej klasy społecznej polega nietylko na liczbie i potężności muskułów, lecz i zrozumieniu roli, jaką odgrywa w społeczeństwie, zdawaniu sobie sprawy z układu sił, oraz ocenianiu trzeźwym zdobyczy osiągniętych.

Upadek lub okrojenie Ministerjum pracy i opieki społecznej znamionować będzie klęskę i okrojenie zdobyczy klasy robotniczej w Polsce. I dlatego cały uświadomiony proletarjat winien stanąć w jego obronie, gdyż tym sposobem broni swych żywotnych interesów, form organizacyjnych swego rozwoju.

Z. Dombiński.

Mały feljeton.

Bartosze.

Jawne życie polityczne ma tę właściwość, że ukazuje prawdziwe oblicze ludzi, grup, partji i klas. Jeszcze rok temu można było uważać niejedno za zagadkę, za sfinksa, kryjącego swą twarz za tajemniczą zasłoną. Ale od listopada 1918 r. rozpoczął się okres kompromitowania sfinksów i zdzierania masek.

Oczywiście nie robi tego nikt określony, jeno sam największy sprośnik, kpiarz — życie, nie cofający się nawet przed zdzieraniem muślinów i welonów z figur wyglądających na najbardziej autentyczne dziewice. On to, bezwstydny ladaco, rozdziera patetyczne kostjumy, ażeby pokazać pod kontuszem... paskarza; pod czcigodną maską „pana cechowego“... zwyczajnego burżuja i sklepikarza; pod staroświecką bermycą rabina... pospolitego rajfura; pod kierezją reymontowskiego kołodzieja... ordynarnego kutwę i dusigrosza...

Takie to bezczelne jest życie, jawne, otwarte...

Ach, Bartki zwycięzce... zniknęliście jak poematy, które zżarły myszy. Niema was. Wasze miejsce zajął twardy, gruby, egoistyczny, obojętny na wszystko, oprócz pieniądza — „witosik“, „piast“ i „wyzwoleniec“.

Jeszcze pół roku temu pełen wzniosłych wzdychań był jakiś Smola, Stolarski, czy Witos, jeszcze cztery miesiące temu wygrażali pieśniami „panom magnatom“, rwali się, coś im się naszym Maciusiom — kotłowało we łbach. Dzisiaj już idą spokojnie na postronku „wielmożnych panów dziedziców“ i jak mur stoją za „panami“ — przeciwko socjalistom. Byle wory napchać na „wolnym handlu“, byle jeszcze setkę wytargować na korcu ziemniaków.

I niechajże! Taki jest chłop w całej Europie, taki będzie i u nas.

Ale zdarzają się rzeczy poważniejsze, niż reforma rolna. Ostatecznie, jeżeli chłopi sami ją przewalają, to socjaliści nie mają się znowu o co tak ubijać... o taką reformę... Ale są rzeczy ważniejsze, są sprawy, które odsłaniają w naszych piastach, kmiotkach i kołodziejach duszę małą i tak egoistyczną, jak dusza szlachty polskiej w 18 wieku.

W ostatnich dniach toczyły się obrady w komisji sejmowej w sprawie rekwizycji... kożuchów dla wojska. Na pierwszą część wniosku, ażeby rekwirować po miastach, chłopki nasze hurmem dały swe suwerenne pozwolenie, ale gdy doszło... do wsi, hurmem dali suwerenne zaprzeczenie.

Pasek ciągnąć z wojny. Handel wolny, znieść sekwestr — na to lecą, jak do szperki, ale kożuchy dać żołnierzowi — to nie głupi. Niechaj tam Maciek zmarznie, to przecie nie mój syn, ino Błażeja. Mój ta się wykpił od wojaczki, to mu się kożuch przyda w chałupie

Takie to są kołodzieje, piasty, braty siermiężne, lale narodowe pod sukmaną i kierezją.

Zysław.

Towarzyszki i Towarzysze!

Mając na względzie gruntowne przygotowanie konferencji Kobiet P. P. S., zgodnie z życzeniem Krakowskiej Rady Robotniczej P. P. S., konferencję odkładamy na dzień 7 i 8 grudnia.

Centralny Wydział Kobiecy.

Stosunki handlowe Polski z Austrją.

Stosunki handlowe z Austrją ożywiły się. Polska, oprócz węgla, o którym pisaliśmy już parę razy dostarczyła Austrji: 420 wagonów gazoliny, 215 benzyny, 482 nafty, 26 świec, 38 parafiny, 172 odpadków naftowych, 24211 skrzyń jaj (po 1440 sztuk każda), 2574 sztuk koni do bicia, [illegible],300 sztuk gęsi i 25 wagonów surowych skór.

Wywóz, gazoliny, benzyny, nafty i innych produktów, otrzymywanych z ropy jest zupełnie racjonalny; nie można nic pod tym względem powiedzieć; inaczej stoją sprawy z innymi produktami.

Wtedy, gdy jajko kosztuje w Warszawie 80 fenigów, wywozi się do Austrji prawie 35 miljonów jajek. Kiedy mięso drożeje z każdym dniem, wysyła się zagranicę dwa i pół tysiąca koni na rzeź i przeszło 32 tysiące gęsi. Skóra idzie na wagę złota, dlatego zamiast uruchomić garbarnie wywozi się ją. Ciekawe, kto zawarł podobną umowę z Austrją? Czy to jest jeden z wielu liści w wieńcu wawrzynowym pana Hąci, czy jest to występ inauguracyjny pana Szczeniowskiego? Należy też w tym wypadku wyjaśnić rolę ministerjum aprowizacji. Czy wiedziało ono o tej tranzakcji; czy zamiast dbać o wyżywienie kraju przyłożyło rękę do jego wygłodzenia, czy też umowę zawarto bez jego wiedzy?

Wzamian za dostarczone już przez Polskę towary, oraz mające być dostarczonemi (dalsze transporty są już w drodze) odeszło do nas z Wiednia pięćdziesiąt pociągów naładowanych towarami. Możeby tak ministerjum handlu i przemysłu wyjaśniło, co to są za towary. Czy tak niezbędne, że musimy je nabywać kosztem naszej już i tak dość szczupłej aprowizacji i za cenę noszenia dziurawych butów?

Nasuwa się nam jeszcze pewna uwaga pod adresem ministerjum pana Szczeniowskiego. Uważamy, że byłoby o wiele lepiej, aby zamiast wojować z robotnikami, ministerjum informować kraj o tranzakcjach handlowych by nie było potrzeby czerpania o nich wiadomości z prasy zagranicznej.

A może te tranzakcje są tego rodzaju, że lepiej jest je ukrywać?

W. Kiel.

W Austrji.

Upadek Austro - Węgier. — Zewnętrzne trudności Austrji. — Próby rządu socjalistycznego. — Przeszkody ze strony koalicji. — Rady Del. Rob. — Sojusz socjalistów z chrześcijańsko - społecznymi. — Projekt reform. — Mowa tow. Bauera.

Wyrokiem dziejów ci, co przed wojną wszechwładnie panowali nad narodami i dyktowali im prawa, obecnie spadli do roli żebraków i nędzarzy. Zlepek państw i narodów zwany Austro-Węgrami rozleciał się, przyczem najgorzej wyszły na tem właśnie Austrja panująca i Węgry panujące. Węgry przedstawiają po upadku rządu Beli Kuhna obraz zupełnego rozprzężenia, apatji, bezsiły, zgnilizny. Coraz śmielej wyłania się z bagna reakcji dwugłowa hydra klerykalno - monarchiczna, a hasłem dnia staje się wołanie o króla.

Tragiczne są też dzieje Austrji. Tu kryzys narastał nie wewnętrznie, lecz przyszedł z zewnątrz. Zależność całkowita od koalicji, której ostatnim darem był traktat pokojowy z Saint - Germain podkopał zupełnie samodzielny byt Austrji. Kraj został zredukowany do Wiednia i jego okolic. Nadzieje połączenia się z Niemcami, jako jedynego rozwiązania, mogącego zapewnić Austrji rozwój ekonomiczny i zaspokoić aspiracje narodowe— spełzły na niczem.

„Niepodległa“ Austrja jest wassalem koalicji, która każdej chwili może państewko to wygłodzić i wytępić. Wobec takiego położenia, wobec tego, że należało wyrzec się wszelkiej pomocy zzewnątrz i pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, ludziom stojącym na czele republiki pozostało jedno z dwojga: albo ogłosić bankructwo, nie przyjąć warunków pokojowych i całą władzę złożyć w ręce koalicji, albo też, ulegając przemocy tej ostatniej, zgodzić się na ciężkie warunki pokojowe, i starać się wydobyć maksimum pomyślności dla kraju, wyzyskując każdą w tym celu sposobność. Wybrano oczywiście tę drugą drogę. I tu zaczyna się okres męczeństwa republiki, która po rewolucji przyswoiła sobie wszystkie zdobycze nowoczesnej demokracji, wkraczając śmiało w dziedzinę prób socjalizmu. Rewolucja postawiła na czele rządów partję socjalistyczną, posiadającą w swym gronie najwybitniejszych działaczy socjalistycznych, doskonale wyrobionych teoretycznie i praktycznie. Zabrano się do dzieła budowy nowego życia z zapałem, ale też z całą ostrożnością, obmyślano z góry każdy krok, unikając błędów, trudnych do naprawy, trzeźwo oceniając możliwości wszelkie. Dzięki roztropnej i mądrej polityce socjalistów austrjackich, kraj, mimo bezustannych prób w tym kierunku i mimo podatnego gruntu, nie stał się ofiarą demagogji komunistycznej, nie podzielił losu Węgier. I gdyby program socjalistyczny mógł był rozwijać się i ucieleśnić w rozpoczętym kierunku, Austrja byłaby oazą przykładną twórczości socjalistycznej, wzorem dla wszystkich innych państw. Ale do tego właśnie nie wolno było dopuścić. Koalicja zrozumiała, że rząd tow. Bauera bardziej jest groźny dla „ładu“ burżuazyjnego, aniżeli komunistyczne harce dyktatorskie. Ponieważ rząd austrjacki opierał się na woli ludu, nie można było postąpić z nim jak z rządem rosyjskim, lub węgierskim i nie uznać go formalnie. Przystąpiono tedy do systematycznego tępienia zdobyczy rewolucyjnych, do uzależniania kraju coraz bardziej od dobrej woli koalicji. Zażądano więc likwidacji milicji ludowej, niewygodnej dla paskarzy krajowych i zagranicznych, wszczęto nagankę przeciwko tow. Bauerowi, szczuto przeciwko Rad. Del. Rob., wreszcie uwieńczono dzieło traktatem pokojowym.

Koalicja „zwyciężyła“. Tow. Bauer ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Kraj znajduje się nad brzegiem prze-

8

STANISŁAW RADEK.

Ostatnia deska ratunku.

(Z cyklu „Opowiadania więzienne“).

— Czekajta! — trzeba wziąć dla chorego — mówił Józek, przeciskając się do miski. Nabrał w garnuszek, jeżdżąc łyżką po misce, na co niektórzy patrzyli z zazdrością i niezadowoleniem, bo im się wydawało, że wybiera conajlepsze. Wreszcie z pełnym garnuszkiem poszedł w kąt celi, gdzie na sienniku leżał, podobny już raczej do trupa, niż do żywego, chory więzień, Zygmunt Dalicki.

Z ostrożnością tak delikatną, na jaką go tylko było stać, dźwignął go Józek do góry, aż chory jęknął, wcisnął mu potem dla oparcia się czyjś chałat pod chude plecy i, wtykając w zgrabiałe ręce garnczek i łyżkę — prawił pocieszająco:

— Zdaje mi się, że jakbyś polluścił. He, he! Jeno mnie się słuchaj a będziesz zdrów! Cóż się krzywisz? Tobie się zdaje, że liście buraczane — to co? Jeno się wjedz dobrze, a zobaczysz. Krowy od tego jeszcze jakie mleko dają!

— Źle — mówił strapiony Jaworski do Marcina. Trzeba im będzie prawdę powiedzieć, ale wtedy rozniesie się po całym więzieniu, wsypią nas, przeprowadzą do innych cel i basta. Ano, zaczekamy do jutra — może się jako odmieni, rzekł w końcu, nie wiedząc jednak dokładnie — co właściwie ma się odmienić.

— Rozkosz nie życie! — zachwycał się tymczasem Józek Kołczuga. Pyskowaliśmy, aby tylko osiem godzin pracować — nie robimy teraz nic! Tłukliśmy, gdzie się ino jaki nawinął strażniczyna, — jemy teraz z jednego kotła, a nawet z jednej miski! I czego wy, ludzie niezadowolone, chcieta jeszcze od tego cara?

— Jan Kulesza powiada, że zjadłby jeszcze teraz kaszy jaglanej ze słoniną — zawołał ktoś z drugiego końca celi.

Kulesza zwykle uśmiechał się jeno dobrotliwie gdy zeń strojono żarty i docinano nieraz w gruby sposób — zawsze cichy i milczący — teraz wstał nagle i wzburzonym, nieco ochrypłym głosem począł krzyczeć na całe gardło:

— Czego wy chcecie odemnie? Com ja jeszcze wam winien?... Mało wam jeszcze mojej udręki, mojej nędzy i sieroctwa?... Przez was ja tu siedzę! Przez was wrzody oblepiły moje ciało! Tak jest! przez was i przez tę waszą niepodległość zatraconą zdycham ja tu, a moje dzieci tam pewnie na wolności! — Z jękiem upadł na swoje posłanie i zapłakał żałosnym, jak wicher jesienny, głosem.

W milczeniu, z przykrym uczuciem niemocy i jakby winy układali się więźniowie do snu. I nikt do niego nie podszedł, nie rzekł dobrego słowa, nie pocieszył.

Obojętnie, z nienawiścią nawet słuchano starczego pochlipywania Kuleszy. Zakrzepłe w cierpieniu serca zda się zupełnie zatraciły uczucie litości i współczucia.

Na drugi dzień wstali wszyscy jeszcze chmurniejsi. W rozmowach padały słowa bezlitosne i twarde jak kamienie, albo złe i niecierpliwe brzęczały po celi jak muchy pod jesień tłukące się o ściany pokoju, w którym nagle zgaszono światło. Zgodnie — jakby przejęci jedną myślą — starali się wzajemnie na siebie nie patrzeć. Tak już obmierzłą i nienawistną wydała się każdemu — blada, wykrzywiona cierpieniem i zeszpecona anemicznemi gruzłami — twarz własnego towarzysza.

W takim usposobieniu wyszli na spacer. Odrazu rzuciła im się w oczy sterta długich, nowych desek, złożonych pod murem. Jakaż zajmująca i przyjemna nowość! Znali już tu przecie na pamięć, aż do obrzydzenia każdy potrącany nogą kamyk, każdą grudkę ziemi, każdą niemal cegłę w murze obszarpanym z tynku; pasiastą budkę strażnika, jego karabin; znali nawet każdą załamującą się fałdę na jego butach! To też zmęczone oczy z przyjemnością prawdziwą padały teraz na stertę białych desek. Z ciekawością rozpatrywały ich kształt, każdy sęczek, słoje i — czego tam jeszcze nie widziały! Mnóstwo rozmaitych, ciekawych rzeczy! Przyczem znalazł się nowy, tak bardzo pożądany temat do rozmowy.

— Patrzcie! Widzieliście! Deski! — wołano ze zdziwieniem i jakby radością.

— Aha! A jakie nowe! — I sosnowe zdaje się!

— Sosnowe. Czujecie, jak pachną?

— Prawda! Jak w lesie. Jak Boga kocham jak w lesie!

— To żywica. Widzicie? Błyszczy jak kropla złota.

— Ciekawość na kiego licha im one deski? — zainteresował się ktoś.

— Pewnie na trumny dla nas. Przygotowują zawczasu.

— Ale też pachną, to pachną! — zachwycał się stary Zawichowski.

— No, nie dziwota. Stary już jesteście — to was ciągnie do owych desek. Ho, dopiero będziecie używali jak wam to będzie pachniało ze wszystkich czterech stron!

Jeden tylko Jaworski myślał inaczej.

Z serdeczną tkliwością ogarniał wzrokiem długie deski i uśmiechał się tajemniczo, — wyobrażając sobie jak to się będą drapali po nich jak koty na mur.

Można będzie — myślał — przerzucić nawet jedną deskę na drugą stronę i zjeżdżać po niej. Nawet tak trzeba będzie zrobić koniecznie, bo mogliby jeszcze nogi sobie połamać — skacząc.

A powróciwszy do celi rozpoczął ostrożną agitację przeciw głodówce.

(D. c. n.).

paści wskutek braku funduszów, żywności, spadku waluty. By uzdrowić stosunki należy z jednej strony wyrzec się projektów socjalizacji, możliwej tylko wówczas, gdy proletarjat jest rzeczywistym panem u siebie w kraju. Burżuazja nie chce socjalizacji, nie chce jej także koalicja. Przedstawiciel Francji, ambasador Allire, zgodził się podjąć w Paryżu rokowania o pożyczkę 500 miljonów franków, pod warunkiem, że próby socjalizacji będą ograniczone, Rady Del. Rob. będą zniesione, a stosunki wewnętrzne ulegną zmianie na lepsze. Miał on również zażądać ustąpienia tow. Bauera ze stanowiska ministra socjalizacji. Wszystkie te żądania, zdaje się, będą wypełnione. Dr. Bauer ustąpił już miejsca tow. Eilenbogenowi, wystąpił on również z okręgowej Rady Deleg. Robotniczych. Na ostatniem posiedzeniu tejże odbyła się obszerna dyskusja w sprawie rządu wspólnego z chrześcijańsko - socjalnymi. Socjaliści poparli koalicję obu tych stronnictw, zwalczali ją komuniści. Seitz (soc.) jest za koalicją, aczkolwiek czyni to pod przymusem, nie mając innego wyjścia. Bauer oświadczył, że nie zależca pokoju z burżuazją, uważa jednak, że chwila obecna nie nadaje się do wojny domowej. „Wojna domowa, nie da nam kredytu, zaś bez koalicji stanowczo mielibyśmy wojnę domową. Chcemy kraj uchronić od głodu i nędzy i dlatego czynimy wszelkie próby, by skłonić państwa koalicyjne do udzielenia nam kredytu". Zebranie przyjęło wszystkiemi głosami (oprócz komunistycznych) rezolucję, głoszącą, że „w obecnym momencie historycznym dla Austrji ani władza wyłączna burżuazji, ani też klasy robotniczej nie jest do przeprowadzenia. Robotnicy nie byliby w stanie przezwyciężyć oporu większości mieszkańców z poza okręgów przemysłowych, w równej mierze burżuazja nie dałaby sobie rady z proletarjatem, zwłaszcza wiedeńskim. Wszelka próba wyłącznego panowania jednej klasy musiałaby w krótkim czasie doprowadzić do gwałtownej wojny domowej, z której zwycięsko wyszłaby kontrrewolucja. Nie pozostaje więc niestety, nic innego, jak zachować system rządu koalicyjnego. Rada jednak oświadcza, że warunkiem niezbędnym współpracy jest aby interesy żywotne proletarjatu nie narażone były na szwank i żeby żadne możliwości rozwoju nie zostały hamowane. Rada będzie czuwała nad tem, aby warunek ten był wykonany".

Nie ulega jednak wątpliwości, że Rady Del. Rob. jeżeli nie będą zlikwidowane na żądanie koalicji i burżuazji, to w każdym razie ograniczą znacznie swój zakres władzy. Już na tym samym zebraniu Rady kanclerz dr. Renner wypowiedział dużo krytycznych uwag pod adresem Rad. „Nie jestem zasadniczo przeciwnikiem R. D. R. — rzekł Renner — gdyż przy powstaniu ich byłem jednym z pierwszych, którzy je poparli. Ale nie przestanę krytykować ich dopóty, aż zrozumieją oni, że postępowaniem swym dotychczasowym tracą grunt w samych masach robotniczych. Rady muszą wejść w skład jakiejś większej całości, w przeciwnym razie staną się instrumentem anarchji. Tak zwana Rada Mieszczańska nie ma najmniejszego podkładu ekonomicznego, ogarniając producentów, handlarzy, wolne zawody, ludzi bez zajęcia, kamieniczników i t. p. Rada robotnicza ma określone podłoże ekonomiczne, Rada mieszczańska tego nie posiada; jako formacja społeczna ta ostatnia nie ma uzasadnienia, będąc jedynie instrumentem władzy politycznej. Jeżeli się zapytać, jakże się to stało, że Rada mieszczańska tak niebezpieczną się stać mogła, to trzeba odpowiedzieć, że zawiniły tu Rady robotnicze. Dopóki błędy będą przez nas popełniane, dopóty trzeba będzie krytykować postępowanie nasze'.

Rząd socjalistyczno - chrześcijańsko - społeczny doszedł do skutku. Przystępuje on do uzdrowienia finansów. Niema jeszcze zgody co do programu jednolitego. Deficyt za rok bieżący wynosi 5 miljardów.

Do jakiego stopnia kraj zubożał świadczy projekt pozbycia się dzieł sztuki w celu otrzymania funduszu na zakup żywności. Parlament zebrał się w tych dniach. Rozpatrywać będzie projekty: utworzenia urzędów rozjemczych dla rozstrzygania zatargów pracowników z pracodawcami i zawierania umów zbiorowych; 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich zakładach przemysłowych. Kobietom i chłopcom do 18 lat nie wolno pracować ponad 44 godz. w tygodniu, a w soboty do 12 w poł. Dla pewnych grup mogą być uczynione wyjątki przez urząd państwowy opieki społecznej. W fabrykach takich, jak cukrownie, huty szklane, zakłady ceramiczne, w których nie dałoby się przy ograniczeniu długości dnia roboczego znaleźć zastępczych sił roboczych, za godz. nadliczbowe przysługuje robotnikom nadwyżka płacy przewyższającej o 50 proc. conajmniej normalne wynagrodzenie.

Na zakończenie podajemy opinję tow. Bauera o obecnem położeniu Austrji.

„Nietylko państwa koalicji, lecz także otaczające nas narody są panami Austrji. Zginiemy z głodu i zimna, o ile one nie zechcą uznać za stosowne pomóc nam. Udzielają nam kredytu, a gdy się wyczerpie, rozpocznie się znowu droga krzyżowa; dzień w dzień koalicja wtrąca się w nasze stosunki wewnętrzne. Musimy się z tem liczyć, musimy się cieszyć, że możemy jako tako pędzić żywot nasz; straszny los przypadł nam w udziale, jak żadnemu narodowi w Europie; nikt nie cierpi w takim stopniu, jak my nietylko fizycznie, lecz także moralnie wobec codziennego poniewierania godności naszej".

Zadaniem naszym — uczynić zdolną do życia tę resztkę, jaka została ze starej Austrji; nie możemy obecnie rządzić się ani kapitalistycznie, ani socjalistycznie, ponieważ jesteśmy oderwanym od ciała członkiem, który nie może istnieć sam".

Po zwróceniu uwagi na smutny fakt istnienia skłonności separatystycznych w różnych częściach kraju, zagrażających jedności republiki, dr. Bauer wspomniał o przeciwieństwie między socjalistami i komunistami.

„Byłby to gest bohaterski — powiedzieć, że pójdziemy własną drogą, ale po dwóch tygodniach bylibyśmy wygłodzeni. Jeżeli nie będziemy się liczyć z rzeczywistością, popchniemy proletarjat do najstraszliwszej klęski, że wskażę tylko na przykład Węgier. To, co uczynić możemy, ograniczone jest przez potęgę zwycięzców. Nie możemy dokonać wielu rzeczy, do których zmierzaliśmy. Tak samo, jak nie możemy połączyć się z Niemcami, nie jesteśmy w możności również przezwyciężyć ustroju kapitalistycznego w takim tempie, jakbyśmy tego życzyli. Będąc skazani na kredyt zagraniczny, nie możemy wywłaszczać.

Jako socjaliści musimy dążyć nietylko do pochwycenia władzy, ale do utrzymania jej. Przed zamachami ze strony reakcji nie okażemy bojaźni. Polityka nierozumna i nieostrożna służy tylko reakcji, czego przykładem odstraszającym — Węgry, gdzie przedtym dążyło się do konsekwentnego socjalizmu, obecnie zaś socjalizm jest konsekwentnie prześladowany. Sojusz stronnictw jest dziś jedyną drogą utrzymania kraju w karbach. Musimy uczciwie dążyć do uratowania kraju od głodu. Jeżeli zaś mimo wszystko katastrofa nie da się ominąć, wówczas odpowiedzialność nie na nas spadnie, którzyśmy zrobili wszystko aby jej uniknąć".

Echa strajku rolnego.

Aresztowania i represje.

W pow. Radomskim strajk ogarnął cały powiat. Policja i żandarmerja zaczęła hulać. Aresztowano 23 delegatów. Kilku ludzi pobito. W Kronowie aresztowano Popłońskiego Ant., w Taczewie 3 ludzi, w Rajcu Jurkowskiego Al., w Błesznie Świerszcza Józefa, w Łaziskach Siewierskiego Ant. i Łapę Stan., w Kosowie Dużym Klocka i Patynę Karola, w Zameczku Bębenka Fel. i Gębarskiego Jana (tu hrabia Lubieniecki z rewolwerem w ręku zmuszał stangreta do założenia koni, grożąc: „strzelę w łeb jak psu"), w Borkach 3 ludzi, w Mścichowie Kozienieckiego Józ., w Szczytach Starczewskiego Wł., w Brzeszczu Manarta Ant. i Domańskiego Marjana, w Goszczewicach Kurpika Ad.

Do Mirówka natychmiast po rozpoczęciu strajku przybyła żandarmerja z Jastrzębia. Tu pastwiono się nad dwoma starcami: Kotkiem Janem (lat 68) i Pojkiem Cyprjanem (lat 65). Połamano im szczęki, powybijano zęby i tak potłuczono, że leżą nieprzytomni. Naczelnik oddziału zapowiedział następnie służbie, że każdego strajkującego będzie stawiał pod płot i rozstrzeliwał. Jednocześnie dał rozkaz strzelania, w czasie którego postrzelono jedną kobietę i kilkoro dzieci. W Kobylanach aresztowano delegata; syna jego strasznie pobito.

W Edwardowie został skolbowany w niemiłosierny sposób delegat Dziewit przez naczelnika policji w Skaryszewie, p. Rzepkowskiego.

W pow. Kutnowskim w fol. Kaleń zmasakrowano Cinieckiego, tak, że jest cały posiniaczony i oko mu wyszło. W Chodowie jeszcze w niedzielę aresztowano Grzelaka Stanisława.

W pow. Włocławskim w Żórawicach zbito Cerbacha i jego żonę, a następnie jego zabrano do więzienia.

Hrabia Bniński sprowadził do Osiecza Wielkiego Hallerczyków, i sam, z uśmiechem na ustach palcem im wskazywał kogo bić. Usłużni wojskowi potłukli Szparagę (bito go, póki się nie przewrócił), jego syna i Kołczykowską, wzamian za co dziedzic urządził dla żołnierzy przyjęcie we dworze. Nawiasem mówiąc hr. Bniński należy do tych właścicieli, którzy umów nie dotrzymują. Twierdzi, że ugoda nie dla niego, bo zrobioną jest przez agitatorów bolszewicko - żydowskich (pan inspektor pracy, który umowę podpisał, powinien podziękować za miano).

Na stacji Chodecz dziedzic Żyd ugaszczał 3 żandarmów wódką i winem, dziękując im, że pobili ludzi. Następnie wskazując na 36 pobitych i aresztowanych zachwycał się przejawem rządów silnej ręki. W Sieradzu starosta już zdążył 11 delegatów skazać na sześcio-miesięczny areszt administracyjny.

W Sandomierskim strajk rozpoczęty w piątek, ogarnął wszystkie folwarki. Aresztowano 7 ludzi.

W Sokołowskim zapieczętowano związek i zakuto w kajdany Iwańskiego Pawła, Chomickiego, Kazimierczyka Wład. i wielu innych delegatów.

W Rawskim aresztowano ogółem 24 delegatów.

W pow. Kolskim, fol. Staszkówek, pobito służbę. Aresztowano Mańczarka, Andrzejczaka (tego zostawiono, bo po kolbowaniu nie mógł iść). Żonę Andrzejczaka bito szablą. Poprzecinano jej ubranie i ciało posiniaczono. Pobito wielu innych. Jednej z kobiet przystawiano do głowy rewolwer. Kiedy przybyli tu ludzie z Rycyrzewa, wówczas zbito ich batami, kolbami i pałaszami. Do tych należą: Wilczura Józ., Paczkowski Wł., Wodnicki Ant., Prusiński Wł., Czaplińska Marjanna.

20 października rano na folwarki: Brudzew i Kolnica przybył z Koła oddział, składający się z trzech policjantów i kilkunastu żołnierzy. Starsi policjanci Kogan i Skonieczny i trzeci nieznany z nazwiska po przybyciu zaczęli obchodzić czworaki i zabudowania, bijąc kolbami, znalezionych na miejscu robotników folwarcznych. W bestjalski sposób znęcano się, bijąc do krwi: Józefa Kukułę, delegata Józefa Knychalskiego, Franciszka Ciołka i Marciniaka. Pobitych zabrano do aresztu gminnego, skąd odesłano ich do powiatowego więzienia.

Pozatem zostali aresztowani radny gm. Brudzew Jan Szamałek i Franciszek Momta z folw. Kolnica. Policja została wezwana do folwarku przez rządcę Kundego i p. Kurnatowskiego, który za czasów niemieckich był prawą ręką okupantów, a obecnie jest gorliwym zwolennikiem obszarnictwa i ma to samo zaufanie u ziemian i miejscowych władz co dawniej u Niemców.

W odpowiedzi Panu Ministrowi Sprawiedliwości Sobolewskiemu.

Rozumiemy intencje Ministerjum sprawiedliwości w dzisiejszym okresie ugruntowującego się systemu reakcji w Rzeczypospolitej. Rozumiemy, że zakusy reakcji, jej gwałty i bezprawia, cieszące się aprobatą władz administracyjnych, muszą uzyskać także sankcję prawa, właśnie ze strony sądownictwa. Takie stanowisko jest zupełnie zrozumiałe.

Ale czyż z tego wynika, żeby sądownictwo nasze likwidowało sprawy, które się odbyły na gruncie obcym, których absolutnie nie może zbadać dokładnie, zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości

A właśnie sprawa Choińskiego tkwi w stosunkach Rosji i rozwiązanie jej w granicach cytowanych w odpowiedzi ministra artykułów kodeksu karnego, z ducha istinno rosyjskiego, leży całkowicie na linji tajnych pożądań reakcji rosyjskiej w dodatku jeszcze nie tryumfującej i na terytorjum przestępstwa tow. Choińskiego jeszcze nie panującej.

Ten wstępny nasz zarzut, natury czysto ogólnej — potwierdzają całkowicie wywody p. ministra sprawiedliwości, wywody ucieleśnione w końcowej odpowiedzi w cały szereg artykułów kodeksu karnego. Przystępujemy do ich rozpatrzenia. Okres „występnej", a nawet „zbrodniczej" działalności Choińskiego przypada na koniec roku 1917 i mniej więcej na pierwszą połowę roku 1918. Choiński więc działał na gruncie owoczesnych stosunków Rosji i to Rosji, która podówczas nie była nietylko w stanie wojny z Polską, ale co większa ówczesny Rząd polski był w stanie pokoju i przyjaznych stosunków z Rosją, czego dowodem jest pobyt pełnomocnika Rządu polskiego, p. Aleksandra Lednickiego. Nie można więc Choińskiego sądzić za jego orjentację polityczną — nie można mu zarzucać, że działał na szkodę państwa polskiego.

To prawda, że orjentacja nie może nosić cech zbrodni wobec państwa i jego obywateli. Otóż w owym okresie działalności „zbrodniczej" Choińskiego — polityka urzędowa Polski — polityka Rady Regencyjnej była polityką państw centralnych — a więc przeciwstawiała się tworzeniu oddziałów polskich w Rosji, a co za tem idzie przeciwstawiała się akcji Murmańskiej, jako posiłkującej usiłowania wojenne Ententy.

Ale może być jeszcze jeden wzgląd: Neguje się państwowość polską, powstającą pod egidą państw centralnych, neguje się ówczesne rady, ich akcję wewnętrzną i zewnętrzną, a wysuwa się na plan pierwszy i jedyny dobro Narodu. Jakież będzie kryterjum zbrodni wobec Narodu? Naturalnie orjentacje polityczne i związane z nimi czyny. Dlaczegóż pan minister nie wytacza spraw np. b. aktywistom? lub b. Moskalofilom? A teraz zupełnie serjo: Dlaczego pan minister nie wytacza spraw sądowych takim zbrodniarzom jak — Kurłow, Lubimow, Uthof i inni? O ile wiemy — panowie ci dotychczas chodzą bezkarnie. Każda kanalja carska przyjmowana jest u nas gościnnie. Cieszą się oni względami, opieką i protekcją.

A naprawdę humorystycznem jest, gdy w oskarżeniu Choińskiego figuruje „zabójstwo oficera rosyjskiego", które miało miejsce w sprzeczce politycznej — w Wołogdzie. Paragraf 453 p. 5, 455, który precyzuje tę zbrodnię brzmi: „Winny zabójstwa zwierzchnika, pana, członka rodziny pana, zamieszkałego razem z nim, gospodarza, u którego służy, majstra u którego służy lub osoby, której zawdzięcza wychowanie i utrzymanie". Pytamy się, jaka okoliczność z wyżej przytoczonych ma związek z zabójstwem oficera rosyjskiego? Z braku miejsca nie cytujemy art. 108-go. Treść jego: szpiegostwo i zdrada państwa. Ale w sprawie Choińskiego, jak to wyżej wykazaliśmy, nie może być o tom mowy.

A teraz względy formalne. Co uczynił p. minister sprawiedliwości, żeby w tak groźnej spra-

wie, która może przynieść Choińskiemu wyrok ciężkiego, bezterminowego więzienia — powołać na świadectwo świadków odwodowych? I czy możliwym jest świadectwo świadków odwodowych i dowodowych całkowicie wyczerpać i to wtedy, gdy ma się do czynienia z terenem przestępstwa obcym — i niedostępnym? My rozumiemy pochopność p. ministra. Czuć tu starą nutę dawnych sądów rosyjskich. W całej sprawie niema rzeczowych dowodów — tylko „świedienja", w dodatku ogólnikowe i stronne, gdyż sprawa jest „porachunkiem politycznym".

Od siebie jeszcze spytamy: Skąd p. minister wie, iż Choiński był członkiem „lewicy P. P. S."? Skąd pan minister wziął mianowanie Choińskiego na członka „Sowietu"? Czyż nie wie, że w owym czasie mianowań członków „Sowietów" nie było, lecz tylko wybór? Skąd p. minister wziął Komisję Likwidacyjną, funkcjonującą w Wologdzie? To już źle Panie ministrze. Komisja Likwidacyjna istniała tylko w Petersburgu z oddziałem w Moskwie. A gdyby nawet Choiński był jej członkiem, czyż to jest przestępstwo? W takim razie proszę pociągnąć do odpowiedzialności p. Lednickiego, który może nie rekwirował domów, ale powyrzucał na bruk dawnych urzędników nietylko Rosjan, ale także Polaków.

A dalej — prześladowanie i rozstrzeliwanie b. wojskowych Polaków, zdążających na Murman. Tu stanowczo p. minister padł ofiarą intrygi partyjnej. Spytaj Pan żyjących dotychczas, choćby u. p. p. pułkownika Żymirskiego, ile setek przepustek P. P. S. wydała b. wojskowym, żeby mieli możność przenoszenia się z miejsca na miejsce. A Choiński jako członek właśnie P. P. S., dostał w tym względzie instrukcje i ściśle je wykonywał. Zarzucać zaś Choińskiemu, iż skazał na śmierć kilkudziesięciu żołnierzy Polaków, nie podając ani jednego nazwiska i nie uwzględniając tego „szczególiku", że Choiński nie był członkiem „Czrezwyczajki", ani Trybunału rewolucyjnego, a zatem nie mógł skazywać ludzi na śmierć — cóż to za dochodzenie?!

Pozostaje jeszcze jeden zarzut, dotyczący „zbrodni" Choińskiego w Żyrardowie. Tam Choiński na wiecu „podburzał do obalenia istniejącego ustroju społecznego", tego ustroju, który został częściowo obalony przez reformę rolną w lipcu. Niechże więc p. minister wytoczy sprawę sądową tysiącom agitatorów, którzy publicznie nawoływali i nawołują jeszcze do obalenia różnych krzywd społecznych. Dlaczegóż p. minister zaczyna od Choińskiego, członka P. P. S., a nie od samej P. P. S. i jej ciał centralnych, które taką akcję prowadzą i przeprowadzenie jej drogą legalnej walki polityczno-klasowej nakazują.

Kończymy, dodając iż pan minister padł ofiarą intrygi politycznej i partyjnej i niesłychaną w naszych stosunkach państwowych odpowiedź sformułował tak, ażeby Choińskiego aż do sądu za wszelką cenę przetrzymać.

To wszystko poruszyliśmy, żeby raz jeszcze wykazać, jak władze państwowe, nie wyłączając sądowych, szanują wolność osobistą obywateli. Ta „fachowa" odpowiedź, która w kilku słowach, mimochodem dotknęła krzyczącego, niesłychanego bezprawia, jakiem było aresztowanie Choińskiego w Żyrardowie przez jakichś drabów, nasłanych z Puław, aresztowanie, o którem prokuratura nic nie wiedziała — ta „fachowa" odpowiedź, która natomiast oskarża Choińskiego na podstawie wyłącznie tego, co mówił denuncjant — budzi najgłębsze obawy o sprawiedliwość w Polsce.

K. P.

Chlaśnięcia.

Do Chin, do Pekinu!...

Endecy, cieszcie się,
Że posłem macie mnie!...

(Z operetki „Nowy Mikado").

...Naszego Metternicha drogiego, „Kurjera",
Wczoraj błogość w nadziemskie sfery aż
uniosła!...
Bo oto otłuszczone serce mu zamiera,
Że Polska będzie miała w Chinach swego
posła!...

Lecz na tę nową godność któż jest upatrzony?...
A któżby,*) jak nie mędrzec, z czołem, myślą
zrytem,
Co amikoszonował z samym, bracie, Wittem,
Przed którym znały „mores" Cubat'y,
Donon'y!...

Przybrany w chińskie, lśniące od złota,
kimono,
Z gałką na łbie, z ogromnym, „frajerze",
wachlarzem,
Z ma „Niedyspozyt", jako „urzędową żoną",
Będzie tam kędyś w Chinach ...„Polski gospodarzem"!...

Endecja mu tu będzie zarządzać folwarkiem,
Z ramienia tak wdzięcznego za „Cieszyn"
narodu,
A on będzie zdobywał dla nas rynki Wschodu,
Stając się coraz większym Polako-Bismarkiem!...

...Cóż, czy nie dobry projekt?... Rozważcie,
endecy!...
Nie myślcie, że ja piszę tak tylko, dla hecy!...
Choć on moje „Chlaśnięcia" tak „urozmaicia",**)
By wysłać do Chin Romcia, oddałbym pół życia!...

Wacław Wolski.

*) Ten „zdrowo-rozsądkowy" sposób pisania przejąłem od p. M-k, autora nudnych, jak flaki z olejem, „Ech z prowincji" w „Kurjerze Warszawskim".

**) Zamiast: urozmaica, naturalnie dla rymu.

Ładny podział!

Jak donosi „Neue Freie Presse" pułkownik amerykański Nutt, prezes komisji międzysojuszniczej dla podziału węgla w Europie środkowej oświadczył, że węgiel podzielony będzie na okres nadchodzący w sposób następujący:

Z Zagłębia Karwińskiego otrzymają węgiel Czesi, Austrja i Jugosławja, z Górnego Śląska — Austrja, Czechy i Niemcy, zaś z Zagłębia Dąbrowskiego — Austrja i Polska!

Niezły podział! Austrja ma otrzymać z obu Śląsków i Dąbrowy, Czesi z obu Śląsków, Polska zaś jedynie część z Dąbrowy. Gdzie był rząd polski, gdy komisja powyższa ustaliła podział?

Kłamstwa „opozycji".

W piśmie „opozycji" „wychodzącem p. t. „Walka", czytamy:

„Skarżysko—sierpień.

Narazie jesteśmy tu nieliczną organizacją, ale złożoną ze starych pepesowców jeszcze z przed 1905 roku. Odbywamy zebrania organizacyjne i kolportujemy bibułę. Manifest wzbudził żywy oddźwięk wśród robotników, co rokuje nam duże wzięcie. Nieznacznie, lecz stopniowo pewno cała org. P. P. S. porzuci jej szeregi i przejdzie do nas. Kończąc na dziś, prosimy o przysłanie większej ilości ulotnych aktualnych pism — co bardziej jest czytywane.

Szymon".

W związku z tem C. K. W. P .P. S. otrzymał następujący list:

„Załączając wycinek z „Walki" (gazeta Opozycji) z dnia 1 września nr. 1, komunikujemy, że do tak zwanej Opozycji zapisało się paru b. tow. naszych, którzy byli pod sądem partyjnym i zostali za różne przewinienia natury moralnej z naszej organizacji wyrzuceni.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Okr. Kom. Rob. P .P. S. — Skarżysko Kamienna".

Sprostowanie urzędowe.

Wydział prasowy Prezydjum Rady Ministrów, powołując się na par. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, uprasza Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika" następującego wyjaśnienia Zarządu głównego drukarni państwowych:

„W artykuliku: „Ze strajku drukarzy" znajduje się nieścisła informacja, dotycząca druku „Monitora Polskiego" przez członków Zgromadzenia drukarzy. Chęć przyjścia z pomocą rządowi była aktem samorzutnym Zgromadzenia i nosi charakter inicjatywy społecznej. Zajęci przy druku „Monitora Polskiego" członkowie Zgromadzenia przystąpili do pracy bezinteresownie".

Dr. Sokalski.

W sprawie strajku drukarzy.

Z kół drukarskich otrzymujemy następujące artykuły:

Wzrastająca w ostatnich czasach w zastraszający sposób drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, zmusiła wybiedzone pięcioletnią wojną rzesze robotnicze do wystąpienia o poprawę warunków bytu. Niema zawodu, któryby się tej poprawy nie domagał, byliśmy więc świadkami kolejnych wystąpień pracowników fabryk wojskowych, pracowników telefonów, rzeźników, szewców, krawców, rękawiczników, robotników miejskich i całego szeregu pracowników innych zawodów i kategorji. Wszystkie te wystąpienia osiągnęły swój cel, przyczem robotnicy nie potrzebowali uciekać się do strajku. Wyjątek stanowią tylko fabryki wojskowe, gdzie nie dało się uniknąć bezrobocia.

Drukarze warszawscy byli bodaj ostatni w rzędzie tych, którzy, zmuszeni ciężkiemi warunkami chwili obecnej, zażądali podwyższenia płac zarobkowych. Właściciele drukarń zaproponowali jednak tak śmiesznie niskie podwyżki, że drukarze żadną miarą zgodzić się na nie nie mogli. Tylko pewna część drukarń i wydawcy gazet przyjęli postawione przez drukarzy warunki, wobec czego praca w tych drukarniach nie uległa przerwie, zaś pracownicy pozostałych drukarń zmuszeni byli dla dopięcia swych celów sięgnąć po tę ostateczną broń, jaką jest w ręku uświadomionego i zorganizowanego robotnika — strajk.

Właściciele drukarń, widząc zdecydowaną postawę drukarzy, ich żelazną wytrwałość i wzorową solidarność, okazaną w prowadzonej przez nich walce ekonomicznej, wystąpili z przeciwakcją, uciekając się do środków najpodlejszych, najnikczemniejszych. Dzięki swym stosunkom i wpływom, oraz usłużności reakcyjnej prasy zaczęli podburzać przeciw drukarzom opinję publiczną, obrzucając ich kalumniami i oszczerstwami. Dzięki ich niecnej robocie coraz częściej słyszy się padające zewsząd pod adresem drukarzy słowa oburzenia, że zarabiają po tysiąc mk. tygodniowo i jeszcze im mało, jeszcze żądają podwyżki. Jestto wierutne kłamstwo.

Drukarz nietylko nie zarabiał dotychczas 1000 mk. tygodniowo, ale nie zarabiał nawet 1000 mk. miesięcznie. Przeciętny zarobek drukarza wynosi 800—920 mk. miesięcznie i tylko przy pracy nocnej i pofajerantowej podnosił się nieco ponad tę normę.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w ciągu ostatnich 5 lat wskutek wywołanej wojną drożyzny robotnik ani sobie, ani rodzinie swej nic nie sprawił, ba, nawet się wyprzedał, aby móc wyżyć, że cały ten czas tylko łatę na łatę kładł, a dziś już i tych łat zabrakło, że dziś zarówno on, jak i jego rodzina potrzebują poza pożywieniem odzieży — od koszuli począwszy aż do palta, to zrozumie się, że dotychczasowe zarobki drukarzy były niewystarczające. Boć każdy przecie wie, co dziś kosztuje koszula, obuwie lub odzież i ile na te rzeczy wydać trzeba, jeżeli się ma żonę i dzieci. A drukarz przecie musi się kontentować tylko swym zarobkiem; nie otrzymuje on ani deputatów, ani dodatków w naturze, nie ma żadnych pobocznych dochodów ani łapówek. Gdyby drukarz zarabiał już nie 1000 mk. tygodniowo, jak to właściciele drukarń na wszystkie świata strony roztrąbili, ale chociaż połowę tego, czułby się bardzo zadowolony i z pewnością by nie strajkował.

Ale do tego mu będzie jeszcze bardzo daleko nawet po otrzymaniu żądanej podwyżki.

W. S.

Słów kilka możnaby jeszcze powiedzieć o metodach p. Guranowskiego, dyrektora Drukarni Państwowej.

Na początku strajku dawał on do poznania kilku pracownikom drukarni, że wzamian za wydanie dwóch numerów „Monitora", gotów jest okazać swą pomoc w sprawie cofnięcia rozporządzeń policyjnych, stosujących represję do pracowników drukarni państwowej. Pan Guranowski, jako dyrektor sprytny, chciał się zabezpieczyć również z innej strony. Konferował więc jednocześnie i z przedsiębiorcami.

Kiedy robotnicy wypowiedzieli swą zgodę na propozycje dyrektora i z chwilą cofnięcia represji, zgodzili się na wypuszczenie dwóch numerów „Monitora", p. Guranowski szybko zakomunikował o tym przedsiębiorcom.

Przedsiębiorcy za wszelką cenę chcą złamać strajk w drukarni państwowej, bo w ten sposób pragną wogóle złamać strajk w drukarniach.

K. B.

Bałamucenie.

Przed kilkoma dniami umieszczone było w gazetach warszawskich „Zawiadomienie Urzędu Starszych Zgromadzenia Drukarzy Właściciele warszawskich, jakoby wyjaśniające „nieporozumienia i mylne wiadomości w sprawie stanowiska właścicieli drukarń wobec żądań pracowników". „Wyjaśnienie" to jest skierowane do pracowników drukarskich, którzy już dawno wiedzą, że właściciele drukarń dawali podwyżkę minimum tylko w wysokości 25 proc. od minimum i że dyskusję nad całym cennikiem bezwzględnie odrzucili. Tymczasem ogół drukarzy rozumie, że całość cennika, regulującego wszystkie warunki pracy, jest mu niezbędnie potrzebna w Warszawie i że wszelkie bałamucenia na nic się nie zdadzą.

Jeżeli obecnie właściciele drukarń namyślili się dać więcej swoim pracownikom i jeżeli uznają, że w Warszawie stosunki drukarskie uregulowane być muszą, to niech z tem „zawiadomieniem" zwrócą się nie do pracowników, lecz do Zarządu Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i pokr. zawodów, który z woli ogółu kieruje interesami pracowników drukarskich.

Ogół pracowników drukarskich bezwzględnie ufa swojemu Zarządowi i tylko na Jego wezwanie powróci do pracy!

Posłom do wiadomości.

„Dziennik Polski" donosi:

Na wieść, że Sejm Ustawodawczy, widząc ciężkie położenie urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, uchwalił dla nich nadzwyczajny dodatek drożyźniany, każdy ze wspomnianych „szczęśliwców" wezbrał dumą, jako że Państwo polskie o nim pamięta, i cieszył się nadzieją, iż zima ta będzie dla niego znośniejsza. Oczekując wypłaty dodatku, roił najpiękniejsze plany i rozrzutnie szafował pieniędzmi, które jeszcze były w kasach państwowych... Niestety. Upłynęły już 3 miesiące od uchwały Sejmu, lecz pieniądze nie nadchodziły. Zato nadesłano funkcjonarjuszom Ministerjum pracy i op. społ. okólnik, który dosłownie przytaczamy:

„Do wszystkich pp. delegatów Ministerjum pracy i opieki społecznej, Wydziału niesienia pomocy dla bezrobotnych.

Okólnik nr .28 w sprawie dodatku drożyźnianego.

Na skutek licznych zapytań W. N. P. dla B. niniejszem wyjaśnia, że do otrzymania dodatku drożyźnianego, uchwalonego przez Sejm Ustawodawczy, mają prawo tylko urzędnicy, posiadający urzędowe nominacje z podpisem ministra.

Wszyscy inni, a w tej liczbie i pracownicy lokalnych komitetów niesienia pomocy dla bezrobotnych otrzymać dodatku nie mogą".

Czy Ministerjum zastanawiało się nad tem, jak wielką krzywdę wyrządza swoim pracownikom, pozbawiając ich na zimę tej ostatniej deski ratunku, jaką miał być dla nich ów dodatek? Czy Ministerjum wie, że ma pracowników obarczonych liczną rodziną z pensją miesięczną, wynoszącą tylko 750 koron? Czy jest możliwem, żeby rodzina, składająca się z 7 osób, mogła się wyżywić i okryć z tak nędznej pensji? I takim najmitom państwowym Ministerjum odmawia słusznie należącego się dodatku sejmowego!

Wobec tego zapytujemy publicznie, dlaczego Min. pom. i op. społ. odmawia wypłacenia nadzwyczajnego dodatku, przyznanego przez Sejm i z jakich powodów uchwały sejmowe nie są wykonane?

Może panowie posłowie zaopiekują się pracownikami Min. pom. i op. społ., której to opieki wspomniane Ministerjum im odmówiło?

Robotnicy popierajcie swoje wydawnictwa!

Kronika sejmowa.

Komisja Konstytucyjna.

Komisja konstytucyjna omawiała wczoraj w dalszym ciągu sprawę organizacji władzy Ustawodawczej. Referował p. Rataj. W dyskusji zabierali głos ks. Lutosławski, Dubanowicz, Głąbiński, tow. Niedziałkowski, arc. Teodorowicz. Wybrano subkomitet dla wystylizowania artykułów o nietykalności poselskiej i uzgodnienia ich z przyjętą w swoim czasie odnośną ustawą sejmową.

Sprawa uruchomienia przemysłu.

Dnia 21-go b. m. obradowały połączone komisje robót publicznych i ochrony pracy. Na porządku dziennym referat przedstawiciela ministerjum przemysłu i handlu o uruchamianiu przemysłu. Komisje chcąc przyjść do wniosków konkretnych w sprawie bezrobotnych postanowiły przedtym zapoznać się ze stanem faktycznym. Stwierdzono, że zaledwie 20 proc. ogółu robotników ma pracę. Jest cały szereg fabryk przygotowanych do puszczenia w ruch, ale z braku węgla niema nadziei na uruchomienie ich w najbliższym czasie. Brak środków przewozowych pogarsza sytuację do rozmiarów katastrofalnych. Pan referent pocieszał, że po ratyfikacji pokoju rząd polski spodziewa się otrzymać do 40,000 wagonów po państwach centralnych (Niemcy i Austrja). Pozatem mają być w najbliższych tygodniach uruchomione fabryki wagonów: Ostrowieckie zakłady i Lilpop Rau i Lewenstajn w Warszawie. Zakłady Starachowickie mają wyrabiać amunicję i tabory kolejek podjazdowych.

Z przemysłu ceramicznego mają być uruchomione Ząbki — Marywil w Radomiu i Ćmielów, prócz tego pójdzie w ruch Huta szklana w Radomiu na szkło do szyb taflowe. Pomaluśku rozwija się przemysł włókmisty, ale jak twierdził referent z braku węgla fabryki łódzkie grożą, że przerwą pracę od poniedziałku.

Cukrownicy poznańscy mają opalać swoje fabryki ropałem naftowym. Wogóle przemysł w Kongresówce przebudowuje się, aby przystosować się do nowych warunków. Lepsza jest sytuacja przemysłowa w Cieszyńskiem. Referent obiecał w najbliższych dniach dostarczyć członkom komisji szczegółowego sprawozdania.

Sytuacja dla bezrobotnych przedstawia się niewesoło, tembardziej, że idzie zima. Ze słów referenta wynika, że przemysł przy dostatecznym taborze kolejowym i paliwie możma będzie stopniowo uruchomić w przeciągu najmniej roku. Zaradzić bezrobociu będzie mógł radykalnie przemysł budowlany, o ile rząd przygotuje przez zimę szereg planów budowy bądź gmachów państwowych bądź innych inwestycji. jak mosty kolejowe i t. d. Do wiosny trzeba będzie znów wydać miljardy na zapomogi, i to wszystko dzięki niedołęstwu ministerjum przemysłu i handlu oraz robót publicznych, które powinny były w szybszym tempie i bardziej celowo plany robót przygotować. W końcu podnieść należy ciekawe wyjaśnienie pana referenta, który powiedział, że dążyć należy przedewszystkiem do uruchomienia przemysłu budowlanego, który może radykalnie zapobiedz bezrobociu, albowiem wedle słów jego jeden murarz na szychcie zatrudnia 30 robotników w przemyśle budowlanym. Pomimo to ministerjum przemysłu i handlu odmówiło zupełnie węgla przemysłowi budowlanemu (cegielniom i t. d.) Ciekawe rozumowanie i rozstrzyganie spraw.

INTERPELACJA

posła Klemensiewicza i towarzyszy do Pana Ministra kolei żelaznych w sprawie nieporządków, panujących przy transportach towarowych.

Dnia 19 września b. r. wysłała administracja tygodnika „Prawo Ludu" w Krakowie 9 pakietów, zawierających książki, do administracji „Robotnika", Warecka 7 w Warszawie. Książki te odeszły z Krakowa pociągiem nr. 66, załadowane były do wozu nr. 17.266.

Do dnia dzisiejszego, t. j. 21 października, książki te do Warszawy nie nadeszły.

Reklamacje zarówno na dworcu towarowym w Krakówie, jak i w Granicy, oraz skrupulatne poszukiwania, przeprowadzone we wszystkich magazynach towarowych w Warszawie, nie dały żadnego rezultatu. Poszczególni funkcjonarjusze twierdzili, iż książki niewątpliwie do Warszawy nadeszły i tutaj zginęły. Książki te przedstawiają wartość 20.000 mk.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy i co zechce pan minister zarządzić, ażeby transport książek, wysłanych przez administrację „Prawa Ludu" w Krakowie do administracji „Robotnika" w Warszawie, został natychmiast odszukany i doręczony.

Czy zechce pan minister winnych niedbalstwa pociągnąć do odpowiedzialności?

Warszawa, d. 21 października 1919 r.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Konferencja P. P. S.

Dnia 19-go odbyła się konferencja delegatów P. P. S. z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie.
II. Odczytanie protokułu z ostatniej konferencji.
III. Sprawozdanie:
a) dzielnic, b) okręgowe, c) Rady Zw. zaw., d) Rady del rob., e) Rady miejskiej, f) poselskie.
IV. Sytuacja polityczna a taktyka P. P. S.
V. Wybory.
VI. Sprawy organizacyjne.

Po sprawozdaniach o organizacji referował tow. Durko, poczem wyłoniła się gorąca dyskusja na temat uzdrowienia roboty organizacyjnej przez wprowadzenie do tej pracy nowych sił. Tow. Malinowski referował o sytuacji politycznej i taktyce P. P. S., nawiązując temat do zlikwidowanego strajku rolnego. Z dyskusji nad tym punktem okazało się, że wśród robotników panuje nadzwyczajne rozgoryczenie wskutek braku pracy i zupełnie nieudolnej aprowizacji. Tow. Malinowski zwrócił uwagę obecnych, że stan obecny skończyć się musi wkrótce, zaś towarzysze robotnicy obowiązani są przygotować się do praktycznego działania w różnych instytucjach. Zaproponował w końcu, aby szereg towarzyszy rozpoczęło się kształcić na przyszłych radnych miejskich, na przysięgłych sądowych i w wielu innych kierunkach, zaznaczając, że zwycięstwo rewolucji społecznej zależne jest od szybkiego przygotowania się proletarjatu do faktycznej pracy w instytucjach społecznych i gospodarczych.

Zebrani w końcu postanowili zarzucić wszelkie żale i utyskiwania, które nic nie dają, obniżając siły duchowe robotników, i przystąpić do praktycznego przygotowania się w myśl wskazań tow. Malinowskiego.

Strajk kelnerów.

Kelnerzy lubelscy, zorganizowani w oddział centr. zw. zaw. kelnerów Rzpl. Pol., przez 3 tygodnie wytrwale walczyli o opłatę procentową z bufetu, od zainkasowanego rachunku. Panowała nadzwyczajna solidarność, dowodem czego jest, iż nie było w całej akcji ani jednego łamistrajka.

Z pewnością też akcja byłaby zakończona zwycięstwem całkowitym kelnerów, gdyby nie niesłychany czyn grupy członków Zw. zaw. kuchmistrzów z Wilczyńskim (obecny przewodniczący Związku, przekonania endeckiego), Żarskim i Bublewskim na czele. Oto ci panowie, w chwili, kiedy restauratorzy zrzeszeni w związek restauratorów, zdecydowani byli już zgodzić się na żądania kelnerów, — udali się w delegacji na posiedzenie restauratorów. Bez żadnych żądań otrzymali oni 20% podwyżki pensji. Natomiast złożyli oni oświadczenie „w imieniu Związku", (prawem kaduka chyba), — iż w razie zwycięstwa kelnerów, oni (kuchmistrze) wystąpią natychmiast z akcją strajkową.

Natomiast pod „słowem honoru" na żądanie właścicieli, oświadczyli, iż w żadnym wypadku nie będą popierać kelnerów.

Niesprawdzone wersje mówią, iż „uroczystość" ta (przypominająca Judaszowe srebrniki) została zakończona libacją, „na pohybel" związkowi kelnerów.

Główny więc cel właściciele osiągnęli. Dodać należy, iż służba restauracyjno-cukierniczo-kawiarniana, tak dotychczas jeszcze haniebnie wyzyskiwana, otrzymała 50% podwyżki pensji, na samą wieść o strajku kelnerów. Widocznem jest tedy, iż właścicielom głównie chodziło o poróżnienie bratnich zawodów. Cel więc w zupełności osiągnęli, dzięki potulnym kuchmistrzom lubelskim.

Rada związków zawodowych ziemi Lubelskiej na jednym z ostatnich posiedzeń, przyjęła wniosek następujący:

„Wychodząc z założenia, że najistotniejszym wyrazem robotniczej solidarności międzyzwiązkowej jest czynne w razie potrzeby poparcie akcji strajkowej, jednego Związku przez Związki pokrewnych gałęzi pracy, — R. Z. Z. z. Lub. wzywa związek kuchmistrzów, oraz związek służby restauracyjnej, aby propozycję związku kelnerów, odnośnie do wspólnego wystąpienia rozpatrzyły w najkrótszym czasie na ogólnem zebraniu międzyzwiązkowem, przy udziale przedstawicieli R. Z. Z.".

Rezolucja powyższa została zakomunikowana związkowi kuchmistrzów. Odbyły się w międzyczasie dwa zebrania kuchmistrzów. Lecz próżno delegat kelnerów na zebraniu przedstawiał i wzywał kuchmistrzów do poparcia, przynajmniej moralnego, strajku kelnerów.

Próżno tow. tow. Niski (przew. L. R. D. R.). Kowalski i inni wzywali, w myśl solidarności robotniczej, do wywarcia presji na właścicieli. Nie chcieli panowie kuchmistrze zrozumieć, iż każdy przegrany strajk, zwłaszcza takiego zawodu, jak kelnerów, który jest ciągle na oczach burżuazji, przynosi złe konsekwencje dla całej klasy pracującej.

Kuchmistrze, wierni haniebnemu przyrzeczeniu, nie chcieli „zrazić" się panom właścicielom.

Zaznaczyć tutaj dla ścisłości należy, iż około 10 tow. kuchmistrzów zrozumiało powagę sytuacji bratniego zawodu, to też stali na stanowisku poparcia akcji kelnerów.

Stanowisko tych tow. zasługuje na uznanie, jako stojących na stanowisku solidarności robotniczej.

W rezultacie Związek się rozpołowił (grupa 10 i około 20). Na czele nowego zarządu stanęli wyżej wymienieni panowie, którzy składali oświadczenie właścicielom.

Po trzytygodniowym strajku, dzięki nadzwyczajnej solidarności kelnerów, strajk zakończono. Uzyskano korzystne poniekąd punkta, za wyjątkiem najważniejszego, opłaty z bufetu. Punkt ten chwilowo załatwiono kompromisowo.

Podkreślić należy stanowisko cukierników lubelskich, którzy po ukończeniu strajku w restauracjach ogłosili lokaut. Dzięki opodatkowaniu się tow. kelnerów na rzecz dalej strajkujących oraz solidarnej akcji, lokaut nie udał się.

Kuchmistrze opierali się ciągle na uchwałach zjazdu swego. Jak wiadomo, przeważał tam żywioł enzeterowski (N. Z. R.). Postawili się oni poza nawias ruchu robotniczego.

Kelnerzy lubelscy opodatkowali się, aby wzmocnić kasę związku. Około 20 inteligentniejszych jednostek z pośród kelnerów wstąpiło do P. P. S.

Poniższa rezolucja została przyjęta na posiedzeniu R. D R dnia 11 b. m.:

„Lubelska Rada Delegatów Robotniczych, przestrzegając ściśle klasowości i jednolitości ruchu zawodowego, uważając postępek jednej grupy kuchmistrzów, usiłującej obalić zasadnicze postulaty ekonomiczne kelnerów, za czyn niegodny robotników, potępia jaknajenergiczniej rzeczone stanowisko kuchmistrzów"

Z Łodzi.

(Korespondencja własna).

Dnia 21 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli Kooperatyw łódzkich, na które przybyło 76 delegatów, reprezentujących 270 tysięcy ludności.

Zebranie to zostało zwołane na skutek groźnej sytuacji aprowizacyjnej, jaka się wytworzyła ostatnio.

Na zebraniu, po dłuższej dyskusji, uchwalono, że jeżeli w przeciągu 7 dni rząd nie uwzględni żądań ludności w sprawie aprowizacyjnej, które mają przedstawić w Warszawie wysłani delegaci, to Kooperatywy łódzkie przestaną wogóle sprzedawać w swych sklepach artykuły kontyngensowe i odpowiedzialności za następstwa nie biorą. Magistrat solidaryzował się z tem żądaniem i oświadczył, że w swych sklepach przestanie również sprzedawać.

Niezwłocznie wyjechała do Warszawy do Ministerjum aprowizacji delegacja, składająca się z 3-ch delegatów Kooperatyw, delegata Magistratu i Komisarza aprowizacji. Po naradzie w Ministerjum d. 22 b. m. postanowiono natychmiast pociągiem pospiesznym przysłać z Poznania 40 wagonów mąki i 15 wagonów z Włocławka dostawić zaraz.

Czy to poprawi stan aprowizacyjny Łodzi, trudno wierzyć. Rząd już nieraz dużo obiecywał, ale obietnic nie spełniał. A. S.

Konin.

(Korespondencja własna).

Przed tygodniem w Koninie odbył się wiec, który miał na celu zorganizowanie związku zawodowego robotników niefachowych. Obecnych było 1.300 osób. W imieniu tymczasowego głównego zarządu Związku zaw. rob. nief. przemawiał tow. Eugenjusz Łętowski, który w 1 i pół godzinnem przemówieniu wyjaśnił znaczenie związków klasowych.

Następnie omówił walkę, jaką toczyły organizacje zawodowe z najeźdźcami Polski. Organizacje zawodowe wówczas musiały pracować pod ziemią i wykuwać broń do walki o sprawę robotniczą.

Następnie omawiał dążenie obecne polskiej burżuazji do rozbicia związków zawodowych przez usuwanie ich z lokali, gdy w tym samym czasie toleruje się lokale, złożone z większej ilości pokojów, gdzie mieszczą się lupanary.

Toleruje się także domy gry hazardowej. Tylko lokale Związków zawodowych nie dają spać polskiej burżuazji i dlatego je się niszczy.

Następnie odczytano statut i wytłómaczono ważniejsze punkty. Do zarządu oddziału Zw. zaw. rob. nief. w Koninie wybrano: Ant. Mrozińskiego, St. Kumaszaka, Wł. Fabjańskiego, J. Nowarskiego, M. Króla, Repała Antoniego, Lesiaka Józefa, Jana Napińskiego.

Pierwsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem tow. Łętowskiego. Na posiedzeniu wybrano przewodniczącego, sekretarza i innych członków zarządu.

Z W. R. D. R.

Wczoraj odbyło się posiedzenie W. R. D. R. W sprawie ostatniego strajku rolnego przemawiał tow. Ziemięcki. Zaznaczył on, że strajk rolny był wywołany przez nieodpowiedzialną politykę rządu, którego urzędnicy bez żadnego powodu zerwali rokowania. Do strajku rolnego parli również komuniści. Oni też do spółki z „opozycją", posiadając większość w komisarjacie Zw. Zaw. Rob. Rol. uchwalili strajk.

Strajk rolny zgodnie z uchwałą Naczelnej Rady P. P. S. poparła również nasza partja, ale oto już na trzeci dzień strajku rolnego komuniści i „opozycja" na konferencji Komisji Centralnej Klas. Zw. Zaw. proklamowali strajk powszechny rzekomo dla poparcia strajku rolnego.

Tow. Stańczyk, członek Komis. Centr. o uchwale tej ostatniej dowiedział się dopiero w niedzielę wieczorem. I oto stał się fakt niebywały. Komisja Centralna proklamowała strajk powszechny, a ani jedna fabryka nie stanęła.

Komisja Centralna skompromitowała się. Dlatego też nie może dłużej stać na czele ruchu zawodowego w Polsce. Musi zejść z widowni życia robotniczego.

Tow. Ziemięcki zaznacza, że posłowie nasi wytężają wszystkie wysiłki, aby uwolnić wszystkich aresztowanych w czasie obecnego strajku. Rząd obiecał przychylić się do prośby naszych posłów, aby uwolnić aresztowanych towarzyszów.

Po tow. Ziemięckim przemawiał tow. Stańczyk z Zagł. Dąbr. W pięknem przemówieniu wystąpił ostro przeciwko szalonej działalności w czasie ostatniego strajku — Komisji Centralnej, która nie upewniwszy się zgoła, czy strajk powszechny ma szanse powodzenia, proklamowała strajk, nawet bez wiedzy najwybitniejszych członków komisji.

Z kolei przemawiał tow. Barlicki. Debata rolna — mówił tow. Barlicki — otrzeźwiła robotników rolnych. Ale robotnicy rolni bynajmniej nie są jeszcze uświadomieni. Idą nazbyt często za podszeptem komunistów. Strajk rolny był prowadzony nie w imię interesów zawodowych. Polska znajduje się w trudnych warunkach aprowizacyjnych. Ażeby wyżywić kraj do przyszłych żniw, będzie brakowało 70.000 wagonów zboża. W tych warunkach strajk rolny był nie wskazany. P. P. S. jego nie chciała.

Moment ostatecznej walki niedaleki. Proletarjat potężny i zwarty pójdzie do boju, ale w tej chwili, gdy go do czynu zawezwie P. P. S., która zawsze prowadziła proletarjat polski do wyzwolenia ekonomicznego i politycznego.

Piękne przemówienie tow. Barlickiego, wygłoszone, jak zawsze z właściwą mu swadą i zapałem przyjęli licznie zebrani grzmotem oklasków.

W końcu posiedzenia uchwalono następującą rezolucję:

„W R. D. R. potępia, piętnuje i pod pręgierz całej świadomej klasy robotniczej Europy podda-

je niecne represje rządowe, stosowane podczas ostatniego strajku przeciwko robotnikom rolnym W. R. D. R. żąda natychmiastowego wypuszczenia wszystkich aresztowanych podczas strajku rolnego. Deklaruje (na ręce C. K. W.) wszystkie swoje siły w sprawie poparcia robotników rolnych ciałom politycznym ogólno-krajowym, sprawę robotników rolnych prowadzącym".

Sprawa polska na konferencji międzynarodowej.

W chwili, gdy prace konferencji paryskiej dobiegają już końca, a jej rezultat zasadniczy—traktat pokojowy z Niemcami, stoi u progu urzeczywistnienia, dwaj członkowie delegacji polskiej z ramienia Naczelnika Państwa, pp. Sujkowski i Downarowicz, podzielili się z licznie zebranymi słuchaczami wrażeniami z pobytu swego i prac w Paryżu, starając się zarazem o syntetyczne ujęcie wyników i postanowień konferencji. Obraz, jaki roztoczyli, raz jeszcze wykazał rozpaczliwe ubóstwo ideowe dzisiejszych kapitalistycznych rządców świata; na tle jego uwydatniły się wyraźnie ukryte nędzne, a decydujące sprężyny całej „wielkiej" polityki międzynarodowej — interesy kapitału. Imperjalizm, ukryty pod płaszczykiem frazesów, kierował właściwie postanowieniami konferencji; w imię interesów wielkich mocarstw kongres dokonywał wiecznej żonglerki zasadami, stosując je rozmaicie, tam, gdzie wygodniej, etnograficzną, historyczną, ekonomiczną, strategiczną. Pozbawiony wszelkiej myśli i idei przewodniej, kongres był niesłychanie chwiejny w uchwałach, zmieniając je z dnia na dzień, pod wpływem wszelkich zmian faktycznych, przedewszystkiem natury militarnej, choćby były tak efemeryczne i uludne, jak zwycięstwa Kołczaka.

Najgorzej na szacherkach powyższych wyszła Polska; miała ona bowiem na konferencji wrogów wielu i to bardzo wpływowych. Sprzymierzyły się przeciw niej interesy angielskie, niemieckie, a nawet japońskie; walczył z nią zaciekle a skutecznie kapitał żydowski, który narzucił Polsce upokarzające klauzule, rozdmuchując wieści o pogromach. Nawet Francja, najwięcej mająca z Polską interesów stycznych, nie okazywała jej dostatecznego poparcia, bo nie pozwalały jej na to miljardy utopione w Rosji. W obawie przed siłą atrakcyjną kultury polskiej, intrygowały przeciw Polsce Litwa i Ukraina (ta ostatnia dopóki nie wypadła pewnego pięknego poranku z „łask" ententy). Jedynie małe państwa, powstałe na gruzach Wielkiej Rosji, jak Łotwa, Estonja i republiki kaukaskie, upatrywały i upatrują w Polsce swą sojuszniczkę i ostoję.

Najbardziej ważkim argumentem, który przemawiał za Polską, była jej własna siła żywotna, przejawiona w organizacji wewnętrznej i czynie orężnym. Ze słów prelegentów można było wyczuć, że gdyby politycy polscy umieli okazać własną myśl i odwagę czynu, mogliby uzyskać wobec chwiejności konferencji, zupełnie inne dla Polski warunki i stanowisko, niż te, jakie wytworzyły się obecnie. Lecz, widać, wielu z nich zbyt mocno miało zakorzenione nawyki lokajskie.

Na zakończenie mały pikantny szczegółik, jedyny zresztą w tym rodzaju, bo prelegenci starannie unikali wszelkich, nawet słusznych, rekryminacji wobec p. Dmowskiego et consortes: słowa, że żądanie Spiża i Orawy jest wyrazem „orjentacji taternickiej" było wypowiedziane nie, jak podało jedno z pism krakowskich, przez d-ra Dłuskiego, lecz przez „kogoś zupełnie innego, kto miał, niestety, głos na konferencji pokojowej".

O tem, że konferencja w sprawie socjalnej nie zrobiła niemal zupełnie nic, wszyscy i tak wiedzą, więc pisać nie warto. G.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 22 października.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 22 października:

Front litewsko - białoruski: Ataki nieprzyjaciela w rejonie na południe od Połocka przybrały na intensywności tak w akcji piechoty, jak i artylerji; zacięta walka w toku.

W rejonie Bobrujska wypadem na Cieluszę rozgromiliśmy gromadzącego się wroga. Zdobycz wynosi 180 jeńców i 2 działa.

Na odcinku Łunińca bez zmian.

Front wołyński: Sytuacja bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Kartofle dla Niemców.

Poznań, 22 października.

(P. A. T.). „Posener Neuesten Nachrichten" dowiadują się, że na zasadzie porozumienia polsko - niemieckiego, które doszło do skutku w Berlinie, w najbliższym czasie ma Poznańskie dostarczyć Niemcom 4 i pół miljona centnarów niemieckich kartofli.

Stanowisko Niemców czeskich.

Praga, 22 października.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi, że niemieccy socjaliści na Śląsku Cieszyńskim potrafią powziąć decyzję w kwestji plebiscytu dopiero w ostatniej chwili. Decydującą będzie dla nich kwestja czy Polska pozostanie nadal republiką, oraz czy Polsce powiedzie się uzyskać pożyczkę zagraniczną.

O okupację ewakuowanych terytorjów.

Berlin, 22 października.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" z dnia 21 b. m. donosi: Najwyższa Rada ententy poleciła marszałkowi Fochowi porozumieć się z komendantami mocarstw związkowych w sprawie kroków wojskowych, które mają być przedsięwzięte, zanim układ pokojowy będzie miał moc obowiązującą. Chodzi tu mianowicie o zajęcie po wojskach niemieckich terytorjów Górnego Śląska, Szlezwiku i Kłajpedy. Postanowiono obecnie, że każde z tych terytorjów nie będzie okupowane przez jedno z mocarstw, lecz zajęte zostanie przez kontyngenty wszystkich mocarstw stowarzyszonych. Pomimo to dowództwo w poszczególnych terytorjach będzie jednolite. Rozdziałem dowództwa ma się zająć Foch. Ma on również ustalić wielkość poszczególnych korpusów okupacyjnych.

Podział taboru kolejowego b. Austrji.

Praga, 22 października.

(P. A. T.). „Czeskie biuro prasowe" donosi z Wiednia: W austrjackim urzędzie państwowym dla spraw kolejowych rozpoczęła dziś obrady międzynarodowa Komisja kolejowa, która przybyła z Paryża. W obradach biorą także udział przedstawiciele Polski, Czech, Jugosławji i Rumunji. Celem obrad jest wykonanie artykułu 381 traktatu pokojowego, postanawiającego, że tabor kolejowy dawnych Austro-Węgier ma być rozdzielony pomiędzy państwa narodowe, powstałe na obszarach byłej monarchji. W chwili upadku Austrji było na liniach austrjackich kolei państwowych 160.000 wagonów, na liniach węgierskich kolei państwowych 108.000 na liniach prywatnych kolei w Austrji 38.000, na prywatnych linjach kolejowych węgierskich 15.000.

Z austrjackiego zgromadzenia narodowego.

Wiedeń, 22 października.

(P. A. T.). Pod datą 21 b. m. zgromadzenie narodowe w Wiedniu uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu zmianę konstytucji. Usunięto mianowicie nazwę „Niemiecka Austrja", zastępując ją nazwą „Austrja". Nadto usunięto postanowienie konstytucji orzekające, że nowa Austrja jest częścią składową republiki niemieckiej.

Poseł sjonistyczny Stricker postawił na wczorajszem posiedzeniu wniosek, ażeby przy zamierzonym spisie ludności utworzyć także rubrykę dla narodowości żydowskiej. Wnioskowi temu sprzeciwił się kanclerz Renner. Po dłuższej dyskusji wniosek Strickera odrzucono 48 głosami przeciw 25.

Węgrzy atakują Czechów.

Praga, 22 października.

(P. A. T.). „Vecer" donosi, że węgierskie oddziały ochotnicze przygotowują się do ataku na miejscowość Parkany na Słowaczyźnie. Oddziały te wystąpiły już zaczepnie i usiłowały wczoraj przeprawić się na łodziach na drugi brzeg Dunaju, przyczem ostrzeliwały czeskie straże pod Ostrzychomiem. Czescy żołnierze odpowiedzieli na ogień i zranili 7 ochotników oraz 2 osoby cywilne, które brały udział w ataku. Węgrzy na Słowaczyźnie są przekonani, że natychmiast po obsadzeniu Budapesztu przez oddziały ochotnicze, również Słowaczyzna będzie obsadzona przez wojska węgierskie.

Klęski bolszewików.

Wiedeń, 22 października.

(P. A. T.). „Wiedeńskie Biuro Koresp." donosi z Londynu: Pisma tutejsze zamieszczają informacje, pochodzące ze źródła urzędowego, że kozacy postępują naprzód na zachód od rzeki Choper. Rozbili oni 14 tą dywizję bolszewicką i wzięli 12.000 jeńców, przyczem zdobyli 12 armat i wiele karabinów maszynowych. Walki toczą się dalej na południowy wschód od Woroneża i na wschód od Orla, w których to okolicach wojska ochotnicze posuwają się ustawicznie naprzód. Na południowy wschód od Orla nieprzyjacielska kolumna, złożona z 10,000 ludzi, została osaczona. Zniesiono ją. W skład jej wchodziły także pułki chińskie. Niedobitki tej kolumny uciekają ku północy. Bolszewicy, ściągnąwszy posiłki z frontu polskiego w sile jednej dywizji, zaatakowali 15 b. m. Kijów. Udało się im zająć miasto, jednakże oddziały ochotnicze wkrótce ich z miasta wyparły. Trzymają się oni tylko na zachodnim i północnym przedmieściu.

Londyn, 22 października.

(P. A. T.). Biuro korresp. Reutera donosi urzędowo: Wojska Denikina odniosły 13 go wielkie zwycięstwo nad bolszewikami pod Carycynem. Kozacy przekroczyli linję Donu i wzięli do niewoli 1200 jeńców. Na zachodzie zdobyli oni Kałacz i Pawłowsk, biorąc do niewoli 2150 jeńców.

Judenicz nie pomaga Łotyszom.

Wilno, 21 października.

(P. A. T.). Członkowie misji łotewskiej w Polsce wyjaśniają, iż wiadomość o udzieleniu pomocy Łotyszom przez gen. Judenicza jest nieprawdziwa. Faktycznie rzecz się miała w ten sposób, iż Anglja wieziona na statkach broń, która miała być przeznaczona dla gen. Judenicza, skierowała do Rygi dla Łotyszów.

O zwołanie Rady Związku Narodów.

Lyon, 21 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa na posiedzeniu wtorkowem przedłożyła delegacji amerykańskiej projekt zwołania przez prezydenta Wilsona Rady Związku Narodów, poczem tekst projektu został niezwłocznie przetelegrafowany do Waszyngtonu. Projekt da się streścić w następujących punktach: Pierwsze posiedzenie Rady Związku Narodów odbędzie się w miejscu i o godz. podpisania pierwszego protokułu ratyfikacyjnego. Protokuł sporządzony zostanie w ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu w dniu, który zostanie oznaczony w przyszłości, a który jednocześnie będzie dniem wejścia w życie traktatu wersalskiego.

Oczekiwana jest odpowiedź prezydenta na tę propozycję, przyjęcie której spowoduje zbieg trzech wypadków historycznych: wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, wejścia w życie traktatu oraz pierwszego posiedzenia Rady Związku Narodów.

Lansing zastępuje Wilsona.

Nauen, 22 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Korespondenci amerykańscy donoszą, że Lansing podjął wszystkie ważniejsze prace po Wilsonie. Kieruje on również polityką zagraniczną. Lansing posiada wszystkie przysługujące Wilsonowi pełnomocnictwa.

Kongres robotników w Ameryce.

Nauen, 22 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Kongres robotniczy w Ameryce odbędzie się, jak zapowiadają pisma amerykańskie, dopiero po 29 października, ponieważ dotychczas nie nastąpiła jeszcze nominacja przedstawicieli Ligi narodów, mających uczestniczyć w obradach. Do opóźnienia terminu kongresu przyczyniło się również i to, że senat dotychczas nie ratyfikował jeszcze traktatu pokojowego.

Głosy czytelników.

Lekceważenie uchwały sejmowej.

Z górą dwa miesiące upłynęło od chwili tej, gdy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej postanowił, aby wszystkim byłym funkcjonarjuszom milicji ludowej, nieprzyjętym do obecnej policji państwowej, wypłacić odszkodowanie trzymiesięczne. Uchwała ta została wydrukowana w „Dzienniku Praw" i kontrasygnowana przez marszałka Sejmu p. Trampczyńskiego, a zatem z dniem ogłoszenia nabiera mocy i wchodzi w życie.

A do dnia dzisiejszego, pomimo wszelkich starań, przedsięwziętych przez b. milicjantów ludowych, pomimo powierzenia tej sprawy adwokatowi, pomimo kilkakrotnego zwracania się delegacji do p. naczelnika policji, inż. Henschla, sprawa ta nie została załatwiona i setki byłych milicjantów dziś czeka na to wynagrodzenie z dnia na dzień. Dziś, gdy zima puka do naszych okien, niejednemu milicjantowi, pozostającemu bez pracy, a obarczonemu rodziną, suma ta może być ratunkiem.

Przypominamy p. Henschlowi, że wynagrodzenie to należy się milicjantom — wszak to Sejm uchwalił — a uchwał Sejmu, który wybrany został z woli całego narodu, lekceważyć nie wolno nawet naczelnikowi policji p. Henschlowi.

Zwracamy się więc do Rządu z zapytaniem, czy pomimo uchwały sejmowej p. Henschel ma prawo przeprowadzać kontrrozporządzenia?

Józef Wysocki,
b. milicjant ludowy.

Z życia partji.

Centralny wydział kult.-oświatowy wzywa organizacje partyjne, które nie nadesłały jeszcze odpowiedzi na okólnik nr. 2-gi do niezwłocznego nadesłania ich.

Komisja zjazdowa. Jutro, t. j. w piątek, o g. 5 pp. w lokalu Związku polskich posłów socjalistycznych (w Sejmie) odbędzie się zebranie Komisji organizacyjnej zjazdu kulturalno-oświatowego P. P. S.

Wszyscy radni klubu P. P. S. są proszeni na posiedzenie, które się odbyć w dniu 23 paźdz. o godz. 6 i pół w lokalu Rady miejskiej.

Do członków dzielnicy Mokotowskiej! Dziś, t. j. w czwartek d. 23 b. m. o g. 6 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Mokotowskiej w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Malinowski.

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś, t. j. w czwartek d. 23 b. m. o g. 7 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Ochota w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 93. Referat o Sytuacji politycznej wygłosi tow. Niemczyk.

Do członków dzielnicy Grochowskiej! Dziś, t. j. w czwartek d. 23 b. m. o g. 6.30 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Grochowskiej w lokalu dzielnicowym p. Prądnicka 4. Referat o Sytuacji politycznej wygłosi tow. Kwaśnik.

Z ruchu robotniczego.

Ze szpitala Ewangelickiego. Strajk pracowników szpitala trwa od 1 paźdz. 1919 r. Pomimo trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się pracownicy nie cofnęli oni posterunków koniecznych do obsługi chorych, tak że chorzy na strajku nic nie cierpią, są systematycznie obsługiwani. Zarząd gminy ewang. nie ustępuje, mając poważny sukurs ze strony Min. spraw wojskowych. Umowa, dotycząca warunków kuracji chorych oficerów, zawarta pomiędzy Gminą ewangelicką a M. S. wojsk. przewidywała między innemi to, że w wypadku strajku pracowników szpit. Ewang. chorzy oficerowie mają być obsługiwani przez sanitarjuszy - żołnierzy. Tymczasem żołnierze ci bywają używani nietylko do robót wskazanych w umowie, ale są używani do wszelkich innych robót, jak to: porządkowania podwórza, obsługiwania kuchni, pralni etc. etc. Pracownicy szpitala Ewang chcieliby wiedzieć, z jakiej to racji żołnierz polski jest używany do najzwyklejszego łamistrajkostwa i obrony kapitałów gminy ewangelickiej. Możeby M. s. woj. raczyło łaskawie w tę sprawę wejrzeć.

Do b. członków milicji ludowej. W czwartek (23 b. m.) o g. 7 wiecz. odbędzie się zebranie b. milicjantów ludowych w sprawie trzymiesięcznego odszkodowania. Lokal O. K. R., Aleje Jerozolimskie 53.

Z Rady klas. związ. zaw. Zawiadamiamy tow., że zebranie Rady związ. zaw. w czwartek d. 23 października nie odbędzie się. Zaznaczamy, że zebranie Rady odbędzie się w czwartek d. 30 paźdz. o g. 6½ wiecz. Chłodna nr. 10.

Zebrania „Sekcji służby restauracyjno-cukierniczo-kawiarnianej“, odbędą się dn. 24 b. m., t. j. w piątek, w lokalu Centr. Związku Kelnerów, Nowy Świat 44.

Aby dać możność być na zebraniu wszystkiej służbie, nie mającej czasu o jednej porze, — zebrania odbędą się jednobrzmiące w godzinach: 1) o godz. 9 rano; 2) o godz. 5 po poł.; 3) o godz. 9-ej wieczór. Sprawy bardzo ważne.

Delegaci kelnerscy proszeni są o zawiadomienie.

Zarząd Sekcji przy Centr. Zw. Zaw. Kelnerów.

Nadzwyczajne zebranie Centr. Zw. Zaw. Kelnerów Rzpl. Pol. (Oddział warszawski) odbędzie się dn. 23 b. m., t. j. w czwartek, o godz. 12 w nocy. w lokalu b. gmachu Panoramy (na dole) ul. Karowa.

Na porządku dziennym obrad między innymi: Umowa ze Zrzeszeniem Restauratorów i sprawy cukiernicze. Stawcie się członkowie i członkinie wszyscy.

Zarząd.

Zatarg w fabr. kul karabinowych. W poniedziałek, dn. 20 b. m. na Kamionku, Terespolska 22, w fabr. kul karabinowych Szkopiński, Grzel i S-ka, o godz. 12-ej w południe 14 robotnic i 2 chłopców porzucili pracę nie godząc się na 25% podwyżki.

Powód — zbyt wielki wyzysk przy bardzo ciężkiej pracy, (przy prasach) robotnice zarabiały od 6 do 8 mk. dziennie przy stałe 9-cio do 10-cio godzinnym dniu pracy, chłopcy od 4.50 do 5 mk. dziennie.

Trzydniowe pertraktacje prowadził Związek Robot. Metal. z Leszna 53, wystawiając żądania dla robotnic od 14 mk. dziennie, dla chłopców od 0 marek dziennie.

Klub Proletarjacki, Leszno 53. Dziś w czwartek o g. 8 w. w lokalu klubu odbędzie się odczyt tow. Żebrowskiej na temat: „Z życia przyrody“ z obrazami świetlnemi. Wstęp wolny.

Kronika.

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej czytać należy: zamiast „60 cyfr porównawczych magistrat nie dostarczył“, winno być: „**bo cyfr nie dostarczył**“.

Do zdania: „w r. 1914 była dłużna Warszawa niecałe 50.000.000 rub.“ dodać należy: „**zaś dziś dług dobiega 500.000.000 mar.**“

U ochroniarek. W Związku zawodowym ochroniarek w siedzibie przy ul. Marszałkowskiej nr. 53A w dn. 23 października (w czwartek) godz. 5 pp. odbędzie się zebranie Sekcji połączonych.

Odczyt o Mazowszu Pruskiem. W czwartek 23 b. m. w sali T-wa hygjenicznego o godz. 8 wiecz. p. St. Zieliński, b. redaktor „Mazura“, członek Mazurskiego komitetu plebiscytowego, wygłosi odczyt na temat: „Stosunki etnograficzne i polityczne na Mazowszu Pruskiem“.

Handel uliczny. Komendant policji polecił dokonać rewizji przekupniów ulicznych z owocami, papierosami, gazetami i t. p., spisując imię i nazwisko wszystkich sprzedawców. Ci, którzy nie posiadają świadectwa na prawo handlu ulicznego, wykupionego w Magistracie, będą z ulicy usuwani. Natomiast posiadający takie świadectwa, rozdzielani będą. by jednocześnie w jednem miejscu nie gromadzili się sprzedawcy owoców, papierosów, gazet i t. p.

(a) **O urząd mieszkaniowy.** Celem wydania opinji o dekrecie o urzędzie mieszkaniowym, rozpatrywanym obecnie przez Komisję sejmową, Magistrat powołał komisję w składzie: pp. wiceprez. Śliwińskiego, A. Kozłowskiego, A. Wejsblata, radcy prawnego Kasprzekiewicza, Gadomskiego, adw. Blenau, G. Martensa i d-ra Polaka.

(m) **Zagadkowa sprawa.** W uzupełnieniu wiadomości o tajemniczej śmierci Antoniego Malinowskiego, stangreta u dowódcy żandarmerji generalnego okręgu warszawskiego, porucznika Zygmunta Żytomirskiego, otrzymujemy z najwiarogodniejszego źródła następujące szczegóły: Za powozem parokonnym, jadącym z Powiśla ul. Tamką w stronę Kopernika, podążało kilkanaście osób, żądających od powożącego porucznika Żytomirskiego zatrzymania powozu, ponieważ woźnica Malinowski miał nogi na koźle, tułów u podnóża przy siedzeniu głównem, głowę na stopniu blaszanym powozu, zaś ręce nieszczęśliwego wleczone były po bruku. Na nogach Malinowskiego, na koźle siedział por. Żytomirski. Na ul. Kopernika posterunkowy zatrzymał powóz, usadowił konającego Malinowskiego na siedzeniu, po bokach usiedli dwaj przechodnie, zaś policjant zajął miejsce na koźle obok porucznika, wziął lejce i podążył do 10 komisarjatu. Malinowskiego przeniesiono tam, był on jeszcze ciepły, dając słabe oznaki życia, zaś na ustach miał pianę; na chwilę przed przybyciem lekarza Pogotowia życie zakończył.

Mimo widocznych oznak gwałtownej śmierci (przypuszczalnie zatrucie alkoholem i zalanie krwią mózgu podczas leżenia na stopniu powozu), lekarz na biuletynie swym, załączanym zwykle do protokułu, napisał: „śmierć nagła“, gdy w innych wypadkach, gdzie nie może ustalić śmierci ,podaje: „śmierć z niewiadomej przyczyny“. lub „śmierć?“ O wypadku tym komisarjat niezwłocznie telefonował kilkakrotnie do dowództwa żandarmerji. lecz nikt nie odpowiadał, podobnież było z ekspozyturą żandarmerji, dopiero z komendy miasta odezwał się dyżurny i przyjął zameldowanie. Tymczasem, po skonstatowaniu śmierci i odjeździe lekarza, chciał wyjść z komisarjatu por. Żytomirski, będący wciąż w różowym humorze; dyżurny przodownik i podkomisarz prosili go kilkakrotnie w uprzejmy sposób o podanie swego nazwiska lub przedstawienie legitymacji, lecz por. Żytomirski zbywał ich kpinami. Sytuacja zaczęła się zaostrzać. Pan porucznik przybrał groźną minę, prawą rękę włożył w kieszeń i oświadczył, że musi koniecznie wyjść i pojechać do domu. Wówczas przygotowano ostre pogotowie: kilku policjantów z gotowemi karabinami stanęło w kancelarji i przedpokoju, celem udaremnienia wyjścia porucznikowi.

Stanowcza postawa podkomisarza oraz widok kilku policjantów przyczyniły się do upamiętania porucznika, który spoczął. oczekując przybycia kogoś z komendy miasta. Nareszcie. po długiem oczekiwaniu, przyszedł żandarm, z którym porucznik nie chciał nawet rozmawiać. Wtedy już zdjęto ostre pogotowie. Na ponawiane prośby o podanie swego nazwiska, porucznik kiwał głową lub machał ręką. Nagle w okamgnieniu porucznik zerwał się i wyszedł, a za nim podążył żandarm. Na alarm przodownika wybiegło za oddalającymi się kilku policjantów. Porucznik i żandarm wsiedli do powozu. na stopniach z obu stron stanęli policjanci, trzeci zaś powoził. Przyjechano do ekspozytury żandarmerji na ul. Marszałkowską nr. 149, gdzie dyżurny żandarm zakomunikował telefonicznie komisarjatowi nazwisko porucznika.

Wczoraj rano zgłosiło się do komisarjatu kilku żandarmów z ekspozytury, prosząc komisarza, aby całe zajście nie dostało się do prasy. Również w komendzie policji referentowi działu prasowego polecono nie podawać w komunikacie powyższej wiadomości. Gdy żona Malinowskiego wczoraj rano zgłosiła sie do porucznika, ten nie chciał wyjaśnić przyczyny śmierci jej męża, lecz zapytał się, czy Malinowski, wychodząc z domu, nie był pijany.

Dodać należy. że o godz. 9 wiecz., t. j. na dwie godziny przed zatrzymaniem powozu, posterunkowy widział tenże powóz, jadący ul. Szpitalną w stronę Brackiej. Już wówczas powoził por. Żytomirski, zaś obok skrzywionego i trzymającego się za brzuch Malinowskiego siedziała jakaś dama.

(m) **Harce samochodów wojskowych.** Na rogu ul. Wielkiej i Hożej samochód wojskowy najechał na 57-letniego Pawła Kocielkowskiego, agenta handlowego, który został ogólnie potłuczony i uległ starciu nóg i rąk.

Z sądów.

Zatarg zbiorowy obszarnika ze służbą folwarczną.

Doniosłego znaczenia zatarg pracodawcy rolnego ze służbą folwarczną, był świeżo przedmiotem rozważania w wydziale odwoławczym cywilnym sądu okręgowego w Warszawie.

Właściciel dóbr Tomczyce, Stanisław Boniecki, wystąpił do sądu pokoju w Mogielnicy z zażaleniem, że ogrodziarz jego Franciszek Dalba nietylko nie wypełnia sumiennie swoich obowiązków, nietylko lekceważy sobie rozkazy swego pracodawcy i zarządcy majątkiem, lecz, co najważniejsza, demoralizuje służbę dworską, wstrzymuje prawidłowy bieg niezbędnych robót w gospodarstwie i sieje taki nieład, który snadnie doprowadzić może do ruiny całego majątku. Nadomiar złego D. okazał w ostatnich czasach jawne nieposłuszeństwo zarządzającemu majątkiem i stanął na czele służby folwarcznej, która gromadnie i przemocą przeszkadzała temuż zarządzającemu w „wyjeździe“ po sprawunki, zamknąwszy uprzednio do stajni konie.

W konkluzji obszarnik żąda zmuszenia ogrodziarza do natychmiastowego opróżnienia zajmowanego przezeń w dworskim domu dóbr Tomczyce lokalu, wraz z rodziną i domownikami, przy jednoczesnem rozwiązaniu słownej umowy osobistego najmu.

Sąd pokoju, uznając słuszność powództwa Bonieckiego, nakazał bezzwłocznie eksmisję i rozwiązanie umowy.

Zupełnie odmiennego zdania był sąd okręgowy, który sądząc tę sprawę pod przew. wice-prezesa, sędziego Frankensteina, orzekł: w danym wypadku zachodzi nie indywidualne wykroczenie pozwanego przeciwko przyjętym na się obowiązkom z tytułu najmu osobistego, lecz między właścicielem majątku a jego służbą folwarczną wynikł zatarg zbiorowy, w którym pozwany D. jest niewątpliwie jednym tylko z uczestników, bez względu na większy lub mniejszy stopień jego udziału w tym zatargu.

W tym stanie rzeczy Bonieckiemu nie służy skarga sądowa przeciwko pracownikowi swemu, przewidziana w art. 27 Ugody, zawartej w Grójcu 18 kwietnia 1919 r. między przedstawicielami pracodawców rolnych pow. Grójeckiego — do których rzędu należy też Boniecki — a przedstawicielami służby folwarcznej. Natomiast spór niniejszy, jako wynikły na tle niedotrzymania wyżwzmiankowanej ugody, ustalającej warunki pracy i skutkiem tego wyjęty z pod rozpoznania władz sądowych, powód powinien był oddać pod rozstrzygnięcie komisji rozjemczej za pośrednictwem inspektora pracy w rolnictwie trybem, przewidzianym w art. 19 Ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Wobec tego, pominąwszy nawet, że ze względu na wartość świadczeń, umowa najmu objętych, znacznie przekraczającą kwotę 1000 mk., na co nie zwrócił uwagi sąd pokoju, nieprawidłowo wszczęte postępowanie sądowe w tej sprawie, niezależnie od wniosku pozwanego, sąd umarza w obu instancjach sądowych.

g.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś wspaniała opera Statkowskiego „Marja“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka Gabryeli Zapolskiej „Asystent“.

Teatr Polski. Dziś grane będą „Spazmy modne“ W. Bogusławskiego.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Letni daje dziś i jutro w dalszym ciągu „Nieśmiertelnego“ z p. Fertnerem, Gasińskim, Mirską i Herbertówną w rolach głównych.

Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne“. Jutro „Hrabia Luksemburg“. W sobotę „Rozwódka“.

Teatr Praski. Dziś „Grzech Napoleona“.

Teatr Powszechny (Chłodna 29) występuje dziś z premjerą sztuki p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“.

Warsz. teatr dramatyczny. Dziś „W niemieckich szponach“. Jutro premjera komedji Bałuckiego „Gęsi i gąski“. W niedzielę popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Powrót posła“.

Z Filharmonji. Jutro wielki abonamentowy koncert symfoniczny. Solistą będzie pjanista Egon Petri.

Dziś na estradzie **Hermana i Grossmana** usłyszymy cykl pieśni w interpretacji p. Celiny Nahlikówny. Akomp. p. R. Meyerhold.

POKWITOWANIE.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru:

Mokotów za nalepki, pocztówki i Jednodniówkę mar. 330 i ofiara mar. 7.50 fen.

Nowootworzony
Teatr Dramatyczny
Sniadeckich 5 (Kaliksta)

Z powodu niesłabnącego powodzenia jeszcze dziś,

Ostatni raz !!!

„W niemieckich szponach"

Początek o 8 w. Udział wybitnych sił! Krzesła od 2 marek.
Jutro t. j. w Czwartek premiera: „Gęsi i Gąski" Komedja w 5 akt. Bałuckiego.

POLOGNE-FRANCE

4. Tłomackie 4.
Sprzedaż hurtowa:

Podszewki	Ścierki	Tapioca
Manufaktura	Trykotaże	Mączka fasol.
Przędza wełn.	Obuwie	Kamfora
Nici	Cyna	Ipeca
Materjały wełn.	Azbest	Kwas borny
Sznurowadła	Metal antyfrykcyjny	Wosk żółty
Chustki do nosa	Biel ołowiana	Wosk biały
Płótno na gorsety	Farby	Olej kamforowy
Płótno na materace		etc. etc. etc.
Prześcieradła		

W niedziele biuro nieczynne.

Kapelusze Wilcza 28-1
„ROMANA"
Przyjmuje kapelusze do ubierania, wykonywa wszelkie obstalunki szybko i dokładnie po cenach przystępnych.
Wilcza 28—1.

LEKARKA DENTYSTKA
Helena Feldblumowa
Gria 12 m. 5, 8934
przyjmuje od 11 do 3 i od 5—6.

PAPIER 3709
gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuję i płacę najwyższe ceny. Królewska 39, m. 12. t. 145-01.

CHOROBY PŁUCNE ULECZALNE.
Po wielokrotnych próbach doszli lekarze do wniosku, że jedynie „FAGOSOL" leczy choroby płucne. „FAGOSOL" zalecany wskutek tego przez powagi lekarskie, leczy
Bronchit, Gruźlicę, Kaszel, Astmę i Koklusz.
Sposób użycia przy każdym frakonie. Dostać w aptekach i składach aptecznych. 8717

Najtańsze „Źródło Polskie".
Marszałkowska 95,
telefon 231-66 i 244-36.
POLECA:
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Grzyby. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Sardynki. Śledzie. Ser. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Zaprawę do podłóg. Świece. Zapałki. Palatyn. Sprzedaż od funta. Ceny hurtowe.
Dostawa do kolei bezpłatna. 8017

Niezawodny środek przeciwko duszności, kaszlowi, kokluszowi, katarowi, zapaleniu oskrzeli i astmie.

„Granulki Russyana"
(Granules sulphuris aurati benzoinati)
wyrobu labor. farmac. „Ap. Kowalski" w Warszawie
Cena pudełka Mk 5. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 8772

CYRK
Dziś 8943
Eders, Siostry Wood, Belle, Yvonne, Miss Paulain, Les Bordons i reszta wielkiego programu.



Najlepsza farba do włosów
„Juvenol" 8781
barwi trwale i szybko siwe włosy na naturalne kolory blond, chatain, brun i czarny, nadając takowym cudny połysk i miękkość. Jako produkt roślinny jest bezwarunkowo nieszkodliwą a sposób użycia bardzo łatwy.
Sprzedaż w lepsz. skład. apt. i perfum.
PARFUMERIE d'ORIENT
R. Ostrowski i S-ka. Tel. 63-68.

Już jest w druku i w listopadzie opuści prasę
KALENDARZ ROBOTNICZY na 1920 r.

Oprócz części społeczno politycznej i artystyczno-literackiej, Kalendarz zawierać będzie obszerny dział informacyjny.
Kalendarz wydany zostanie w wielkiej liczbie egzemplarzy i dotrze do wszystkich miejscowości Rzeczypospolitej. Kalendarz znakomicie nadaje się do wszelkiego rodzaju ogłoszeń handlowych i przemysłowych.
Przyjmuje się do umieszczenia w Kalendarzu ogłoszenia firm, oraz adresy zakładów naukowych, zakładów leczniczych i t. d. Zwracać się do Administracji „Robotnika" Warecka 7, codz. od 10—5. Telefon 120-13.

Popierajcie Przemysł Rodzimy!
Polska Wytwórnia Nici
Nowicki, Jaroszyński i S-ka
Warszawa, Chmielna 65,
telefonu 270-30.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Potrzebni rutynowani ajenci i ajentki do bardzo dobrego artykułu „Kotwica" Marszałkowska 63. 8942

A) Złoto, srebro, brylanty, zegarki, medale, ordery, lombardowe kwity, kupuję. płacę najwyższe ceny jubiler Gutmacher, Smocza 21. 8940

Kupuję kwity lombardowe różne. Brylanty, złoto, srebro, sprzedaję z małym zyskiem. Marszałkowska 72, Rozmaryn, magazyn jubilerski.

Komitet Białoruski przeniesiony na ul. Szpitalną Nr. 1 m. 3 i czynny od 10 11 i od 3—5. 3783

Krawaty przerabiam ze starych na nowe. Jerozolimskie 35—23. 8907

Nici włoskie oryginalne oraz krajowe, tuzin 28 mk. Hurtowo 12% ustępstwa. Kantor. Wegenko. Koszykowa 48—36, telefon 266-14.

Prosby do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości i inne: oferty na posady, tłómaczenia, przepisywania. Biuro „Wiedza" prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 3747

Kauczukowe pasy brzuszne, hygieniczne okulary, binokle. Dokładna reparacja. Prezerwatywy, szpryce ochronne, termometry. Najtaniej, bo w podwórzu Jerozolimska 47, przy Marszałkowskiej. 3859

20 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści" Złota 16.

Świerzbę i swędzenie skóry usuwa doszczętnie, tylko maść księdza Kneipa. O ile nie poskutkuje zwracamy pieniądze. Składy apteczne „Polonia" Niecała 3, filja Praga Targowa 3).

Tanio: Perfumy, Mydła, Kosmetyka, Galanterja, Nici, igły. Szpilki. Agrafki. Guziki niciane. Szczotki. Szczoteczki. Grzebienie poleca po cenach hurtowych „Spółka Swojska" Żórawia 40 Telefon 251-96. 8916

Włosy, wyczeski, sploty kupuję Dzika 17—6.

Zęby sztuczne stare nawet połamane kupuje specjalista. Marszałkowska 72 Rozmaryn (Jubiler).

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Zęby sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny niskie. Główny Zakład Techniczno - Dentystyczny. Senatorska 28. 3737

38. Prośby apelacje, od poboru wojskowego, oferty na posady sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornianych podwyżkach eksmisjach jedna marka, Kancelarja długoletniego praktykanta sądowego (Leszno 38 m. 6, Henryk). 8941

KREM od SWIERZBY


„Mukuna"
1) usuwa takową szybko i radykalnie w ciągu 3-ciu dni
2) nie zawiera części stałych
3) przy wcieraniu całkowicie wchłania się w skórę
4) posiada miły zapach.

Lecząc szybko i pewnie jest tanim.
Apteka JANA WEROCZEGO, Bednarska róg Furmańskiej.
Cena 7 mk. 50 fen. Żądać wszędzie.
Skład na Łódź: Lubczyński, Lutomierska 21. 8745

Wyszła z druku książeczka p. t.
„W WALCE Z PRZEMOCĄ"
Aleksego Rżewskiego.
Do nabycia w Adm. „Robotnika".
Cena Mk. 5.50.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.